

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263



# GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXV

NR 47 ● 22 XI 1992 r.

CENA 4000 ZŁ

W Zagórzcu ZEAS wybudował pomnik — bezmyślności i głupoty (w stanie surowym). Jego powierzchnia użytkowa wynosi 909 m<sup>2</sup>, z czego sale lekcyjne (cztery!) zajmują tylko 184 m<sup>2</sup>...

DARIUSZ SARZYŃSKI

## NA KŁOPOTY DYNAMIT?

**K**IEDY zabrakło pomysłów, jak zagospodarować nie wykończone, a zrujnowane jedno ze skrzydeł szkoły — wezwano saperów. Jednak po dokładnych obliczeniach okazało się, że operacja jest niewykonalna, gdyż w wypadku zdetonowania ładunków — runie cała szkoła. I do tej pory nie wiadomo co zrobić z nieudaną inwestycją ZEAS-u.

We wrześniu 1990 roku samorząd w Niepołomicach (woj. krakowskie), przejmując na terenie gminy podstawówki, odziedziczył również Szkołę Podstawową w Zagórzcu. W starym budynku liczącym ponad 60 lat, tylko w dwóch salach można było prowadzić lekcje. W pozostałych dwóch małych kłitkach na poddaszu — mieściło się jedynie 4—5 upchniętych na siłę stolików. W takich warunkach uczyły się dzieci z Zagórzca i Słomiroga — prawie 150 uczniów. Jak na ironię — do ściany mikroskopijnej szkółki przyczepione zostało wielkie gmaszysko zdolne pomieścić trzy razy tyle uczniów — owa nieudana inwestycja ZEAS-u z początków lat osiemdziesiątych. Na skutek niedbalstwa i brakoróbstwa — budynek, mimo iż jeszcze nieskończony, znajduje się w stanie kompletnej ruiny. Burmistrz Niepołomic zastanawia się teraz, co z tym fantem zrobić.

### ZEMSTA ZEAS-u

Szkołę zaczął budować ZEAS w Niepołomicach w 1984 r. Głównym wykonawcą był Władysław Mocie z Rzemieślniczej Spółdzielni Budowlanej w Bochni, a nadzór nad pracami sprawował inspektor — mgr inż. Zbigniew Pełkowski.

Autorzy projektu to zespół architektów w składzie: mgr inż. Henryk Dąbrowski, inż. bud. Henryk Mikołajek

Z kroniki szkolnej:  
„W dniu 17.04.1983 r. podjęto rozmowy na zebraniu miejskim w Zagórzcu na temat rozbudowy szkoły”



W Szkole Podstawowej nr 9 na ul. Białobrzeskiej w Warszawie. Pani zawsze pomoże.

Fot. Jan Balana

Przegrana zawsze jest gorzka. Czy można czuć gorycz wygrywając? Przedstawiamy dziś inne oblicze konkursu na dyrektora. Bardzo emocjonalne, szczere. Z drugiej strony komisyjnego stołu. Pod rozważę i refleksję nie tylko organizatorom konkursów.

ELŻBIETA MAJ

## PRZEGRANA WYGRANA

**Z**AWSZE zastanawiałam się w jaki sposób powoływani są dyrektorzy szkół podstawowych i dlaczego pełnią tę funkcję dożywotnio. Kiedy koleżanka poinformowała mnie, że w mojej dzielnicy będzie zorganizowany konkurs na to stanowisko, gdy przyniosła mi regulamin, który mogłam poznać wcześniej niż inni, „bilam się” dość długo z myślami — „przystąpić czy nie”. Osoby, które znały moją osobowość, pracę na rzecz dzieci, szkoły, środowiska lokalnego namawiały mnie serdecznie. Ja sama miałam wiele wątpliwości, czy coś się faktycznie zmieniło? Najgorsze, że nie zwróciłam wcześniej uwagi na głosy „nie” tych znajomych, którzy dobrze znali atmosferę i układy

## „NAUKA„ S.A.

PRZEDSIĘBIORSTWO USPOLECZNIONE

00-654 Warszawa  
Telefony: 21-71-24; 21-98-65ul. Śniadeckich 17  
FAX: 21-87-18; telex: 812725

### P.T. Dyrektorzy Szkół, Nauczyciele!!!

Przedsiębiorstwo „NAUKA”, nadal po najniższych cenach prowadzi ciągłą sprzedaż kaset magnetowidowych z filmami szkolnymi:

— Biologia (3 kasety), Geografia (3 kasety), Plastyka (3 kasety), Muzyka (cz. I) — cena 160 000 zł

— Wychowanie fizyczne — wady postawy (3 kasety), Muzyka (cz. II), Bezpieczeństwo ruchu drogowego (1 kasetą), Taniec towarzyski (2 kasety), Boczne skrzywienie kręgosłupa — skolioza (ćwiczenia dla dzieci — 1 kasetą) — cena 130 000 zł  
— Historia (cz. I i II) — komplet 280 000 zł  
— Historia (cz. III, IV, V) — komplet 495 000 zł

— Historia najnowsza — filmy dokumentalne (12 kaset) — komplet 150 000 zł  
— Oświata zdrowotna (5 kaset) — komplet 600 000 zł  
— Filmy medyczne (13 kaset) — ceny od 120 000 do 130 000 zł  
— Filmy fabularne — lektury szkolne (44 tytuły) — ceny od 170 000 do 190 000 zł  
— Audycje NURT-u (49 kaset) — cena 130 000 zł

Ceny podane bez określenia komplet odpowiadają 1 kasecie. Na życzenie przesyłamy katalog z dokładniejszymi informacjami.

Kasety można zakupić w siedzibie „NAUKI” lub po złożeniu zamówienia podpisanego przez dyrektora szkoły i głównego księgowego — otrzymać przesyłką pocztową. Kasety można także nabywać w Przedsiębiorstwach Zaopatrzenia Szkół „CEZAS”

C-63

## PRZYPOMI-NAMY!

20 listopada mija termin prenumeraty „Głosu” na I kwartał 1993 roku!

# Z IBE DO MINISTRA

My, pracownicy Instytutu Badań Edukacyjnych wyrażamy głębokie zaniepokojenie sposobem traktowania spraw naszego Instytutu przez ministra edukacji narodowej. Problem ten wiąże się z dramatyczną sytuacją oświaty w naszym kraju. Brak w tym zakresie dalekosiężnej strategii i spójnej polityki, których nie zastąpią: forsowanie kontrowersyjnej reformy kształcenia ogólnego, opieszale prace nad reformą kształcenia zawodowego, wyrwykowe poczynania w kształceniu i doskonaleniu nauczycieli. W tej sytuacji nie można zamknąć się w ministerialnych gabinetach. Należy tworzyć pomosty do dialogu i konsultacji między decydentami, nauczycielami, pracownikami oświaty, naukowcami i ekspertami.

Pragniemy przepowiedzieć, że uzasadniając decyzję o likwidacji czterech innych oświatowych instytutów resortowych wskazywano na naszą placówkę jako tę, która miała przejąć część obowiązków i kadry likwidowanych placówek. Postanowiono, że zamiast utrzymywania słabszych instytutów wzmacni się ten, który jest najmocniejszy.

Jeśli chodzi o IBE, to wiadomo nam, że w Komitecie Badań Naukowych są pieniądze na jego restrukturyzację, czyli dostosowanie struktury i kadry do nowych zadań. MEN jako organ założycielski Instytutu nigdy nie sformułował swoich oczekiwań, za to skutecznie zablokował możliwość skorzystania z tych środków. W rezultacie np. na zwolnienia grupowe zmniejszeni byliśmy wydać pieniądze przeznaczone wcześniej na badania. W tych warunkach przeprowadzenie niezbędnych zmian jest niemożliwe. Tym bardziej że takich blokad wobec różnych naszych inicjatyw było więcej.

Wiele obszarów edukacji nie jest objętych badaniami naukowymi. Prowadzi to do arbitralnych decyzji władz oświatowych. Decyzji nie opartych na rzetelnych diagnozach i prognozach.

Nie ma propozycji działań naprawczych. Natomiast w ostatnim okresie z różnych źródeł docierają do nas informacje o zamiarze włączenia IBE w strukturę organizacyjną Uniwersytetu Warszawskiego lub Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej. Podkreślamy stwierdzenie o „informacjach docierających z różnych źródeł”. Tak się bowiem składa, że nikt z ministerstwa nie uważa za stosowne skonsultować się z nami. Kierowni-

cza kadra resortu nie odpowiada na podejmowane próby porozumienia się.

Ostatnio (7.10.1992) minister edukacji narodowej wydał zarządzenie swoimi dyrektorom departamentów, biur i wydziałów, które brzmi: „W związku z koniecznością ujednoczenia polityki MEN w stosunku do Instytutu Badań Edukacyjnych wprowadzam z dniem dzisiejszym obowiązek przedkładania do mojej akceptacji wszelkich spraw związanych z tym instytutem. W szczególności dotyczy to jego dofinansowania, zlecania mu prac i wydawania o nim opinii”.

W tej sytuacji prosimy Pana Ministra o jasne określenie zamiarów resortu w stosunku do Instytutu wraz z uzasadnieniem zawierającym merytoryczną ocenę naszego dorobku.

W trosce o los polskiej oświaty, o koncepcje polityki w tym zakresie, nie godząc się na zaprzepaszczenie dotychczasowego dorobku nauk o edukacji, w tym również naszego Instytutu, pytamy:

1. Kto będzie kontynuował rozpoczęte w Instytucie badania, zwłaszcza te realizowane z partnerami zagranicznymi? Czy zerwiemy umowy międzynarodowe? Czy możemy przerwać badania, na które już wydano około 15 mld zł?

2. Jaka instytucja będzie pełniła rolę partnera naukowego dla zagranicznych, państwowych instytutów edukacyjnych oraz organizacji międzynarodowych?

3. Jaki będzie los ponad czterdziestoletniego dorobku IBE zgromadzonego w naszych archiwach?

4. Kto przejmie obowiązki gromadzenia krajowej i zagranicznej dokumentacji oraz informacji naukowej w dziedzinie edukacji?

5. Kto będzie diagnozował szeroko rozumianą efektywność systemu oświaty?

6. Czy będą diagnozowane i analizowane efekty wprowadzonej reformy kształcenia ogólnego i kto to będzie robił?

7. Kto będzie opracowywał koncepcję oraz oceniał i wspomagał merytorycznie proces wdrażania niezbędnej reformy kształcenia zawodowego?

8. Gdzie czynni nauczyciele o ambicjach i pasji badawczej znajdą pomoc i opiekę naukową?

W całej Europie są podobne do IBE placówki. Wszędzie doceniane jest naukowe wsparcie przemian edukacyjnych. Tylko w naszym kraju burzy się wszystko, co istnieje w tym zakresie. Z chwilą ewentualnej likwidacji IBE Polska byłaby jedynym w Europie krajem pozbawionym tego typu placówki.

Zwracamy się do Pana Ministra publicznie, gdyż kanały kontaktów służbowych są nieskuteczne. My zaś nie możemy pogodzić się z trwającą od wielu lat degradacją nauk w edukacji.

**Pracownicy  
Instytutu Badań Edukacyjnych  
(73 podpisy)**

## KRONIKA

● 5 listopada w Łodzi odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Sekcji Wychowania Przedszkolnego ZG ZNP na temat funkcjonowania placówek przedszkolnych w tym mieście. Udział w posiedzeniu, które prowadził Krzysztof Baszczyński — prezes Zarządu Okręgu ZNP i Krystyna Woźniak — przewodnicząca Sekcji, wzięli: wiceprezes ZG ZNP Ryszard Lepik, poseł na Sejm Zbigniew Kaniewski, radni miasta, przedstawiciele Urzędu Miasta, Kuratorium, rodziców. W związku z trudną sytuacją Zarząd Sekcji zaproponował powołanie wspólnej komisji, w skład której weszliby przedstawiciele ZNP i Urzędu Miasta. Jej celem byłoby zaproponowanie rozwiązań ratujących placówki wychowania przedszkolnego i załatwienie nabrzmiałego konfliktu. ● W ogniwach terenowych odbywają się konferencje sprawozdawcze bądź posiedzenia zarządów poświęcone podsumowaniu działalności Związku w połowie kadencji.

5 listopada odbyła się konferencja okręgu skier-niewickiego. Uczestniczyła w niej sekretarz ZG ZNP Anna Zalewska, która w toku obrad przedstawiła obszerną informację o działalności Zarządu Głównego ZNP, aktualnym stanie negocjacji nad układem zbiorowym, kondycji Związku i jego zadaniach na najbliższy okres. ● 6 listopada obradował Sekretariat ZG ZNP. Dyskutowano nad projektem budżetu Zarządu Głównego na 1993 rok, sformułowano uwagi do projektu sprawozdania z działalności po XXXV Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP (przygotowywanym na sprawozdawcze posiedzenie Zarządu Głównego ZNP 30 listopada) oraz do projektów materiałów programowych na drugą połowę kadencji. ● 6. listopada odbyło się plenarne posiedzenie Sekcji Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli, na którym omawiano aktualne problemy edukacji nauczycielskiej. Temat ten proponowany jest do omówienia na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego ZNP w roku przyszłym. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli. ● 7 listopada w Kaliszu odbyła się narada działaczy Zarządu Okręgu ZNP z udziałem

prezesów zarządów oddziałów. Tematem było funkcjonowanie oświaty w województwie. Uczestniczyli w niej przedstawiciele Kuratorium Oświaty, a także prezes ZG ZNP Jan Zaciura. ● W dniach 6—8 listopada zorganizowano konferencję szkoleniową prezesów ognisk i oddziałów oraz aktywów ZNP okręgu elbląskiego. Odbywała się ona w ośrodku wczasowym w Jantarze. Program szkolenia obejmował zagadnienia oświatowe, prawne, socjalne, a także informację o działalności Zarządu Głównego ZNP, którą przedstawiła sekretarz ZG ZNP Anna Zalewska. ● 9 listopada w Wieluniu (woj. sieradzkie) nastąpiło podpisanie aktu notarialnego dotyczącego przejęcia przez ZNP w wieczyste użytkowanie działki wraz z zabudowaniami w Toporowie k. Wielunia. W imieniu ZNP akt podpisali wiceprezes ZG ZNP Piotr Simbierowicz oraz Krzysztof Baszczyński — członek Prezydium ZG ZNP. ● Zarząd Główny opracował i przekazał władzom kolejne opinie do projektów aktów prawnych. Dotyczyły one projektów: ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych oraz kodeksu pracy, rozporządzenia MEN w sprawie zasad i warunków zatrudniania w szkołach i placówkach publicznych

nauczycieli nie będących obywatelami polskimi, zarządzenia MEN w sprawie zasad przeprowadzenia egzaminów z nauki zawodu i z przygotowania zawodowego, rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie organizacji i finansowania praktycznej nauki zawodu, praw i obowiązków podmiotów organizujących tę naukę oraz uczniów odbywających praktyczną naukę zawodu.

Opracowała  
**LUCYNA BANASZKIEWICZ**

### ZAPROSILI NAS:

Organizatorzy obchodów 25. lecia Szkoły Podstawowej nr 271 w Warszawie. Uroczystość zorganizowała Rada Pedagogiczna i szkolne Koło ZNP. Przybyli liczni absolwenci.

Wychowankowie Przedszkola nr 46 w Nowej Hucie na jubileusz 40. lecia. Przewidziano występ sześciolatek, kabaretu „Belferek” oraz zabawę taneczną. Będą niespodzianki. Na imprezę zaproszono rodziców, byłych pracowników, wychowanków i przedstawicieli władz.

## ILE WAS? RAZ

Okazuje się, że sprawy „kobiece” mogą poróżnić z takim trudem budowaną koalicję rządową. Zatem ta nadrzędna wartość — istnienie koalicji — przesądziła o niepowołaniu pełnomocnika do spraw kobiet i rodziny — z czym w ostatnich tygodniach zwróciła się do pani premier Parlamentarna Grupa Kobiet. Pani premier obiecała, że poważnie się nad tym zastanowi — po czym wynik znamy: pełnomocnika nie będzie, bowiem partie koalicyjne mają rozbieżne poglądy na kwestie dotyczące zakresu jego obowiązków. Ponadto rząd unika rozbudowy administracji, a część prac, którymi kiedyś zajmowała się pełnomocnik — pani Anna Popowicz przejęła już biuro do spraw młodzieży (?)

Taktyka unikania niewygodnych dla rządu decyzji jest w tym wypadku ustępstwem wobec ZChN, partii pragnącej przeformować jako jedyne swoje spojrzenie na rzeczywistość. Z najjaśniejszym tego przykładem — ZChN-owska wersja projektu ustawy o obronie praw dziecka poczętego, która właśnie zyskała większość w nierówno obsadzonej komisji nadzwyczajnej — w tym z projektami karania kobiet i lekarzy, a także zakazem używania środków antykoncepcyjnych i badań prenatalnych. Pełnomocnik mógłby przecież przypomnieć parlamentowi i społeczeństwu, że taka wersja zbyt drastycznie wkracza w prawa wolności człowieka.

Senat, a po nim Sejm zrezygnował także ze zrównania w podatku dochodowym rodzin tzw. niepełnych z pełnymi. Senat uznał, że przyjęta 1 sierpnia przez Sejm nowelizacja ustawy o dochodach stawia w korzystnym świetle osoby samotnie wychowujące dzieci, ale i konkubiny, zatem będzie motywem do niekorzystnych z punktu widzenia moralnego, a także budżetu państwa, patologicznych praktyk — np. fikcyjnych rozwodów itp. Zatem dyskryminacja podatkowa panien z dzieckiem, rodziców rozwiedzio-

## WOKÓŁ CZYNSZÓW

Przedstawiony Związkom blisko miesiąc temu projekt rozporządzenia ministra edukacji w sprawie wysokości czynszu, opłat eksploatacyjnych podlegających zwrotom oraz kwot należnych nauczycielom z tego tytułu, przewiduje: przyznawanie i wypłacanie nauczycielom — zatrudnionym co najmniej w połowie wymiaru czasu pracy oraz w szkołach położonych na terenach wiejskich i w mieście do 5 tys. mieszkańców — częściowy zwrot czynszów. Wysokość ustalono na 30 proc. opłacanego przez nauczyciela czynszu, nie więcej jednak niż 15 proc. najniższego wynagrodzenia pracowników, określonego przez ministra pracy (par. 3).

ZNP, w opinii do tego projektu proponuje, żeby w paragrafie 1, skreślić słowa „którzy opłacają czynsz za zajmowane mieszkanie”, bowiem istnieje niebezpieczeństwo, że proponowany zapis spowodowałby znaczne ograniczenie uprawnień oraz zmniejszenie dotychczasowych dochodów nauczycieli, którzy mieszkają w domu lub lokalu stanowiącym ich własność lub gdy mieszkają u rodziców, teściów.

W paragrafie 3 natomiast Związek proponuje liczbę 15 proc. zamienić na

20 proc. — czyli zwiększyć o 5 proc. ewentualną górną granicę dodatku.

**W osobnym piśmie do ministra ZNP zwraca uwagę na fakt możliwości pozbawienia nauczycieli emerytów i rencistów świadczeń, które nabyli na podstawie art. 54 Karty, przed jej nowelizacją.** Zgodnie z tym artykułem nauczyciele zachowywali uprawnienia do bezpłatnego mieszkania także po przejściu na emeryturę. Natomiast aktualnie obowiązujące zapisy KN nie regulują kwestii zachowania uprawnień do częściowego zwrotu czynszu

## REYMONTIADA '92

**5 grudnia br. o godz. 10.00 odbędzie się w budynku Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Lipcach Reymontowskich turniej wiedzy o życiu i twórczości Wł. St. Reymonta.**

Organizatorzy — wspomniany już Gminny Ośrodek, Urząd Wojewódzki i Biblioteka Wojewódzka w Skierniewicach — zapraszają do udziału trzyosobowe reprezentacje uczniów szkół podstawowych noszących imię pisarza bądź miejscowości związanych z jego twórczością i życiem. Zwycięska drużyna otrzyma puchar,

a zdobywcy trzech pierwszych miejsc nagrody.

Celem turnieju jest nawiązanie współpracy szkół noszących imię pisarza oraz wymiana pomysłów i doświadczeń w zakresie popularyzacji twórczości Reymonta.

Sprawa jest pilna, bo termin pisemnych zgłoszeń upływa 25 listopada. Potwierdzenie zgłoszenia należy nadesłać pod adres: Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji, 96-127 Lipce Reymontowskie, woj. skierniewickie (tel. 16-79).

(z)

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11 Telex: 81-68-96. Fax: 26-34-20.

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Teresa Konarska, Jerzy Kraśniewski, Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Sławomir Lewandowski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomia-

nowska, Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczelnego), Krystyna Strużyna, (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Wiltalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”

Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Fotokład i druk: Interpoligrafia S.A., 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

Redakcja nie odpowiada za treść i skutki ogłoszeń i reklam Zam 1500

# LOGIKA I ŻYCIE

W ostatnich tygodniach do naszej redakcji, tak jak zresztą do innych, nadchodzi coraz więcej listów z prośbą o wsparcie materialne i finansowe. Pisze np. do nas sprzątaczką z jednej ze szkół, że już nie wie, co ma robić dalej, bo ich pięcioosobowa rodzina utrzymuje się praktycznie z jednej jej pensji ok. 1300 tys. zł. Mąż stracił zasiłek dla bezrobotnych, dzieci potrzebują ubrań, książek. Nie dają sobie rady — żali się w swym liście nasza Czytelniczka. Piszą do nas emeryci opowiadający o ich losach, wręcz biedaków. Nie starcza im na opłacenie mieszkania, prądu, gazu, ich życie przypomina wegetację od wizyty listonosza do następnej. Gdyby rozmiary ubóstwa w Polsce oceniać po ilości i dramatyzmie tych korespondencji, można by powiedzieć chyba, iż w szybkim tempie zwiększa się liczba tych, którzy przekroczyli dolną granicę godności życia wyznaczoną przez minimalne środki na nie i jego koszty. W zestawieniu z informacjami rządowymi o poprawie sytuacji gospodarczej i zarysowujących się szansach na wzrost gospodarczy, brzmi to jak dysonans. Dysonans skłaniający do pytań: gdzie jest prawda — w statystykach czy rzeczywistym obrazie życia?

Wszyscy zadajemy sobie pytania,

jak radzić sobie z biedą, niedostatkami budżetów rodzinnych, ubóstwem kasy państwa i każdy oczywiście znajduje inne na nie odpowiedzi. Prawdą jest, iż część z nich przybiera kształt stwierdzeń typu: za 1.200 mln pracować nie warto. Wiedzą coś o tym np. pracodawcy stołeczni bezskutecznie poszukujący ludzi do swych firm, a oferujący właśnie takie wynagrodzenia. Warszawa to jednak nie cała Polska. Bywa i tak, że część z nas nadal sądzi, iż naszymi sprawami „ktoś” powinien się zająć, że nie my sami jesteśmy odpowiedzialni za własne życie. Cóż, być może nie wszyscy jeszcze zrozumieli, że to co się dzieje to nie zabawa w przemiany, to nie etap jakiś przejściowy, lecz rzeczywistość generalna przemiana.

W oficjalnych danych pojawiają się optymistyczne informacje o malejącym wskaźniku bezrobocia; to optymistyczne, ale jednocześnie ministerstwo pracy przewiduje, iż w przyszłym roku liczba tych, którzy utracili pracę, wyniesie ponad 3 mln osób. Będzie to bodaj najwyższy wskaźnik bezrobocia w świecie. To już nie jest optymistyczne. Jakie odpowiedzi dla siebie znajdują ci ludzie? Czy będą nimi kolejne listy o pomoc?

W jednej z dyskusji na temat budżetu państwa padła propozycja amnestii

podatkowej dla tych, którzy nie wywiązują się ze swych obowiązków wobec urzędów skarbowych. Znany przemysłowiec zaproponował, aby dziesięciu tysiącom ludzi bardzo bogatych darować ich — należy państwu — podatek, a zamiast tego zobowiązać do spłaty przynajmniej 3 proc. zaległości. Jak stwierdził, uzbierałoby się w ten sposób ponad 20 bln złotych. Mniej więcej tyle, ile brakuje dziś na zasiłki, służbę zdrowia, edukację itp. Logice tego rozumowania trudno cokolwiek zarzucić. Istotnie, jeśli nie ma szans ściągnięcia 100 proc. należności, lepiej aby do skarbu państwa wpłynęło chociaż 3 proc. Ale, logika to chyba nie wszystko. Istnieje przecież jeszcze moralność, sprawiedliwość... Każdy z nas, posiadający jeszcze pracę i regularnie spłacający 20-procentową zaliczkę na podatek, znajdzie na to swoje własne określenie. My natomiast zapytamy się w tym miejscu o jedno — dlaczego wciąż tak się dzieje, że najwyższą cenę przekształceń płacić muszą zawsze ci, którzy nie należą do uprzywilejowanej finansowo warstwy, dlaczego oni właśnie muszą ze swych niejako „skarbowych” składek, łątać luki spowodowane nieumiejętnością ściągania należności od tych, którzy winni są państwu znacznie więcej?

Oczywiście każdy rozsądny człowiek, choć trochę znający się na procesach gospodarczych, płynnościach, przepływach gotówki itp. odpowie, że zawsze tak było i zawsze tak będzie. Ale czy ta odpowiedź usatysfakcjonuje piszącą do „Głosu” sprzątaczkę, emeryta, młodą nauczycielkę, której nie stać na kontynuowanie studiów zaocznych? Na pewno nie. Nie zawsze bowiem rozumieć musi oznaczać wybaczać...

WOJCIECH SIERAKOWSKI

## NASZA SONDA

# DZIELENIE BIEDY

Pan ZBIGNIEW KAMIŃSKI, dyrektor Szkoły Podstawowej we Wrześcu, województwo śląskie:

— Nasza szkoła jest placówką typowo wiejską. Rodzice naszych uczniów, to rolnicy. Ja jestem dyrektorem dopiero od września, sądzę że jako szef szkoły napotykam takie same problemy, jakie mają bodaj wszyscy dyrektorzy, a tym bardziej ci nowi. Ale powiedziałbym, że mam pewną przewagę nad wieloma kolegami. Otóż ja nie pamiętam czasów, kiedy pod względem finansowym w oświacie było lepiej niż dziś i być może właśnie dlatego to co jest traktuję jako coś normalnego i znacznie mniej mnie to zaskakuje. Cóż, widać, że niekiedy lepiej jest, gdy się nie wie jak to niegdyś było.

Nasza szkoła nie jest bogata, nauczyciele nie są krezusami, przeciwnie. Środowisko też do posażnych nie należy. Wszyscy dorabiają. Naszą szkolną biedę staramy się więc sprawiedliwie rozkładać na wszystkich. Wydaje nam się, że w dzisiejszych czasach to najlepszy sposób na przetrwanie takich placówek jak nasza, co więcej taki sposób postępowania nam się sprawdził. No cóż, to nie tajemnica, że z niedostatkami łatwiej sobie poradzić wspólnie. Jesteśmy na przykład po remoncie, który pewnie nie doszedłby do skutku, gdyby nie rodzice i nauczyciele. Praktycznie wszystko zostało zrobione ich rękoma. Bo środowisko wiejskie, choć również biedne, stara się szkole pomóc jak może, nadal widzi „swoją”

szkołę jako centrum życia lokalnego. Być może właśnie dlatego każda nasza prośba o pomoc spotyka się z wręcz podwójnym oddźwiękiem ze strony wsi.

Ale pomagają nam i to bardzo, także lokalni przedsiębiorcy. To właśnie im nasze dzieci zawdzięczają np. sprawnie przeprowadzone dożywianie. Jest to pomoc bezplatna, powiedziałbym — serdeczna i chciałbym przy tej okazji wszystkim naszym sponsorom podziękować za takie właśnie wspomaganie szkoły, wsparcie dla naszych dzieci.

Na razie nie grozi nam wyłączenie prądu czy telefonu, rachunki są zapłacone. Mamy też węgiel. Ale to wszystko jest „na styk”, starczy na dwa tygodnie, miesiąc. Co będzie potem? Wszyscy wierzymy, że ewentualne dziury w szkolnym budżecie jakoś zostaną załatwane. Nie ukrywam jednak, że po informacjach o kolejnych cięciach wydatków w edukacji jest wśród nas — nauczycieli wiejskich — coraz więcej niepokoju o przyszłość. Dotąd ciągle byliśmy zaskakiwani niekorzystnymi dla nas decyzjami, ciągle nam coś odbierano, dziś — tak jak wszyscy — wciąż nie wiemy co nas czeka. Ludzie pytają: co z ulgami za coraz droższe przejazdy, co z dofinansowaniem nauczycielskich mieszkań? Nadal nie wiadomo w jakiej kwocie te wydatki będą refundowane. Strasznie nam więc dziś brakuje informacji czy i co będzie w zamian tego, co już nauczyciele stracili? (notował W.S.)

## JAK ZAPRENUMEROWAĆ „GŁOS” NA I KWARTAŁ 1993 ROKU?

Tylko do 20 listopada przyjmują wpłaty wszystkie jednostki kolportażowe „Ruchu” i urzędy pocztowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora, a na zagranicę Zakład Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-958 Warszawa, konto PBK SA XIII Oddział W-wa 370044-1195-139-11.

**Cena prenumeraty krajowej „Głosu” na I kwartał 1993 roku za jeden egzemplarz wynosi 4300 zł, a zatem kwartalnie 13 × 4300 = 55900 zł. Ze zleceniem dostawy na zagranicę jest o 100 proc. wyższa.**

Dostawa zamówionego „Głosu” w jednostce kolportażowej „Ruchu” następuje w sposób uzgodniony z zamawiającym, a w urzędach pocztowych — przesyłką zwykłą pod wskazany adres w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.

## SPOKO, SPOKO...

Najbezpieczniejszym miejscem Powiśla we wtorek 10 listopada były niewątpliwie okolice gmachu ZG ZNP. Tego wieczora na Smulikowskiego można było zostawić otwarty samochód i być pewnym, że nie zniknie. Nie był też niebezpieczny samotny spacer przy wygaszonych latarniach ulicznych. A wszystko to za sprawą zjazdu Samoobrony. Policja pilnowała chłopów solidnie. Dokładniej mó-

więc — by czasem nie przyszło im do głowy zakończyć konferencji pod Sejmem albo w Ministerstwie Rolnictwa. Z tego bodaj względu do budynku tego drugiego w tym dniu wpuszczano tylko za przepustkami.

No cóż, chłop potęgą jest i basta! Szczególnie gdy z Samoobrony. A policjanci marzli niepotrzebnie. Chłopi tym razem nie zrobili zajazdu na władzę. (W.S.)

MALGORZATA POMIANOWSKA

# EWENEMENT

Relatywne zmniejszenie dochodów gmin i ich powszechne trudności finansowe nie są tajemnicą. W rozmaity sposób gminy próbują sobie z tym radzić. Jednym z nich jest na ogół ograniczenie wydatków, także na oświatę, czyli na przedszkola (czasami na szkoły).

Jednakże

### sposób

jaki wymyślono w Łodzi na finansowanie przedszkoli, jest ewenementem w kraju. Władze miasta doszły do wniosku, że dadzą na przedszkola tyle, ile muszą. Muszą zaś zapewnić bezpłatną opiekę przedszkolną, ale tylko przez 5 godzin dziennie. Wynika to z przepisów obowiązujących w całej Polsce i nie zależy od dobrej woli urzędników i radnych. Wszystkie pozostałe świadczenia powinny kosztować budżet miasta jak najmniej (...) stwierdza publicznie (na łamach lokalnej prasy) wiceprezydent Łodzi, Elżbieta Hibner.

Za resztę poza tym minimum, czyli pięcioma godzinami opieki, płacą rodzice. Rozkład kosztów wygląda więc następująco: gmina finansuje w całości koszt utrzymania budynku i zatrudnienia dyrektora, w 60 proc. koszt zatrudnienia nauczycieli i 50 proc. koszt zatrudnienia pracowników administracji i obsługi, natomiast rodzice opłacają 40 proc. kosztów zatrudnienia nauczycieli, 50 proc. kosztów zatrudnienia pracowników administracji i obsługi oraz całość kosztów żywienia, tj. stawki żywieniowej (jak w całym kraju, chociaż wiele gmin dopłaca do niej) oraz przygotowania posiłków.

Z podliczenia kwot składających się na te koszty wynika, że gmina płaci 475 tys. zł miesięcznie za dziecko, a rodzice — średnio — 535 tys. zł. Opłaty rodziców są zróżnicowane i wynoszą od ok. 490 tys. zł do 600 tys. zł. Najwyższa stawka występuje w 23 przedszkolach (na 167 obecnie czynnych) i Elżbieta Królikowska, wicedyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miasta obiecała przyrzec się, co wpływa na taką ich wysokość.

Te zasady partycypowania w kosztach obowiązują od 1 października br. W efekcie w ciągu miesiąca niemal w każdym przedszkolu rodzice zrezygnowali z zapewnienia dzieciom tej formy opieki. Jedynym powód tej decyzji, to zbyt wysokie opłaty w stosunku do ich możliwości finansowych. Z kolei im mniej dzieci korzysta z przedszkola, tym odpłatność rodziców będzie większa przy tak ustalonych zasadach.

Patrząc na proporcje kosztów ponoszonych przez miasto i przez rodziców (ponad połowę ponoszą rodzice) nasuwa się jedno zasadnicze pytanie — kto jest pracodawcą dla tych pracowników przedszkoli, na których wynagrodzenia — wraz z pochodnymi — w całości lub w części składają się rodzice? O ile mi wiadomo władze miasta nie uregulowały tej sprawy odrębnymi przepisami. Pracodawcą może być — w świetle obowiązujących przepisów ustawowych — tylko ten, kto płaci za wykonaną pracę. Rodzą się też kolejne pytania: czy w przedszkolach samorządowych obowiązujące przepisy pozwalają zatrudniać, obok pracowników samorządowych (a takimi są w całym kraju wszyscy w nich pracujący), także pracowników prywatnych, jakimi stają się ci opłacani przez rodziców? Czy rodzice, opłacając koszt zatrudnienia konkretnych osób, zobowiązani są do stosowania stawek według tabeli płac ustalonej przez MEN?

Nie odpowiadając wprost na te pytania, dyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Łodzi, Ryszard Kaliński stwierdził z rozbijającą szczerością, że decyzja o takim udziale rodziców w kosztach utrzymania przedszkoli jest... bezprawna. Miało to miejsce na spotkaniu władz miasta, wicekuratora, przedstawicieli dyrektorów przedszkoli i rodziców, przedstawicieli Krajowej Sekcji Wychowania Przedszkolnego ZG ZNP, wiceprezesa ZG ZNP Ryszarda Lepika, zorganizowanym przez Zarząd Okręgu ZNP, na którym obecny był poseł Zbigniew Kaniewski (SLD).

W związku z tym zadajemy pytanie wojewodzie łódzkiemu. Jaką decyzję — w ramach

nadzoru prawnego — podejmie w sprawie ustalonych zasad partycypowania rodziców w kosztach utrzymania dziecka w przedszkolu? Przepisy ustawy samorządowej (art. 85 ust. 1) zobowiązują wojewodę do nadzoru nad działalnością komunalną, a nie tylko nad uchwałami organów gminy, jak można by wnioskować z innych przepisów.

W trakcie wspomnianego spotkania wszyscy jego uczestnicy wyrażali

### zgodne poglądy

że walory wychowania przedszkolnego są oczywiste. Właściwie nie było obrońców tezy wiceprezydent Elżbiety Hibner, która twierdził powołując się na opinie specjalistów (jakich?), że pobyt dziecka w przedszkolu powyżej 5 godzin powoduje nerwicę. Przedstawiciele władz miasta deklarowali więc, że jeśli tylko gminę na to będzie stać, dofinansuje dodatkowe godziny pobytu dziecka w przedszkolu.

Pozostaje wierzyć, że zarówno dyrektorzy Wydziału Edukacji, jak i przewodniczący Komisji Oświaty Rady Miasta, Lucjan Muszyński, a przede wszystkim wiceprzewodniczący Rady, prof. Zbigniew Klajnert, przekonają panią wiceprezydent, że trzymanie się niezbędnego minimum środków przeznaczonych na gminną oświatę nie musi być podstawowym kryterium przy opracowywaniu budżetu. Mogą też przekonać radnych do uchwalenia takiego budżetu, który przeznaczy więcej niż 7,8 proc. środków — jak w tym roku — na prowadzenie przedszkoli. Ponoć chcą przeznaczyć 10 proc. środków budżetowych.

Uczestników spotkania nie różniło też przekonanie, że sytuacja materialna łódzkich rodzin jest wyjątkowo zła. Mimo tego władze Łodzi uchwały jeden z najniższych w kraju wskaźnik udziałów oświaty w budżecie miasta, co oznacza jedną z najniższych dotacji do każdego przedszkolaka i opłaty nie dość, że bezprawne, to w dodatku jedne z najwyższych w kraju.

(Chcąc pomóc niektórym, za pośrednictwem Caritasu — Urząd Miasta dopłaca po około 190 tys. zł do stawki żywieniowej dzieci z rodzin znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji. Jest ich obecnie 1147).

Przedstawiciele władz miasta zapewniają o swojej dobrej woli, trosce o oświatę i przede wszystkim o dzieci oraz rozkładają bezradnie ręce pytając —

### skąd wziąć pieniądze?

Proponują też członkom ZNP, aby podpowiadali sposoby ich zdobycia. Aby jednak Związek mógł faktycznie takie próby podjąć, trzeba mu dać taką szansę. Niestety, dotąd Związek nie był zbyt często pytany o zdanie. Mimo że konsultowanie różnych decyzji przed ich podjęciem jest powinnością władz lokalnych, wynikająca z ustawy o związkach zawodowych.

Dlatego wprost prosi się dokooptowanie przedstawicieli Związku lub przynajmniej dyrektorów przedszkoli do Komisji Oświaty (istnieje możliwość wymiany członków komisji spoza rady w trakcie kadencji). Aż dziw, że nie ma ich dotąd, skoro przedszkola są obecnie jedynym zadaniem oświatowym gminy!

Najlepszą okazją do tego, by Związek mógł przedstawić konkretne propozycje, może być praca nad budżetem gminy. Wszak gospodarka finansowa gminy jest jawna, a Zarząd zobowiązany jest poinformować mieszkańców gminy o założeniach projektu budżetu, kierunkach polityki społecznej i gospodarczej oraz wykorzystywaniu środków budżetowych (art. 61, ust. 1 i 3 ustawy samorządowej). Przedstawiciele ZNP mogliby zatem podpowiedzieć, jak najlepiej wykorzystać przeznaczone na oświatę środki, jak zapewnić miejsca w przedszkolu jak największej liczbie dzieci oraz czy i w jakiej wysokości środki planowane na inne cele można by przeznaczyć na oświatę. Może przed-

## SZANOWNI PAŃSTWO!

Uprzejmie informuję, że w Ministerstwie Edukacji Narodowej przygotowana jest zmiana programów kształcenia w polskich szkołach. Planuje się jej rozpoczęcie w roku szkolnym 1994/95.

Zakończeniem pierwszego etapu prac przygotowawczych było opracowanie koncepcji programu kształcenia ogólnego w polskich szkołach (lipiec '91), która zakłada różnorodność programów nauczania dla każdego przedmiotu. Wspólną podstawą dla tych programów będzie urzędowo określone minimum programowe w zakresie danego przedmiotu.

Minimum programowe określać ma zakres powszechnie obowiązujących treści kształcenia, nie stanowi natomiast całości wymagań, jakie będą stawiane uczniom na poszczególnych etapach kształcenia. Powołane przez MEN zespoły przygotowały projekty minimum programowych w zakresie

poszczególnych przedmiotów nauczania. Następnym etapem będzie „pakietowanie” polegające na dokonaniu porównania i dopasowania treści nauczania poszczególnych przedmiotów. W fazie „pakietowania” powstanie także projekt ramowego planu nauczania. Etap ten zakończony zostanie opublikowaniem pakietu minimum programowych i ramowego planu nauczania, jako kolejnej decyzji etapowej.

Zakłada się, tak jak poprzednio, że rozstrzygnięcia te będą mogły być nadal korygowane.

Przedstawione projekty minimum programowych powinny być doskonalone, w związku z tym uprzejmie proszę o przesyłanie ewentualnych uwag.

dr STANISŁAW SŁAWIŃSKI  
dyrektor Biura ds. Reformy Szkolnej

W poprzednim numerze opublikowaliśmy drugą wersję minimum z języka polskiego dla klas IV—VI i VII—VIII. W bieżącym — dla szkół ponadpodstawowych.

# MINIMUM PROGRAMOWE Z JĘZYKA POLSKIEGO (PROJEKT, WERSJA II)

## SZKOŁA PONADPODSTAWOWA klasy I—III

### UMIĘTNOŚCI W PISANIU, MÓWIENIU, CZYTANIU I SŁUCHANIU

Oprócz umiejętności z zakresu szkoły podstawowej:

- skracanie i wydłużanie wypowiedzi przez użycie konstrukcji imiesłowowych, równoważników zdań, wypowiedzi eliptycznych i urywanych, omówień, eufemizmów, powtórzeń itp.;
- poprawne i celowe posługiwanie się wypowiedziami o rozbudowanej strukturze składniowej;
- posługiwanie się cytatem, mową niezależną, dopowiedzeniem, odsyłaczem i przypisem;
- wypowiadanie się w literackiej (standardowej) odmianie polszczyzny mówionej i pisanej; „mówienie” w pisaniu i „pisanie” w mówieniu;
- stosowanie stylistycznych środków językowych i form grzecznościowych w zależności od celu (intencji) i okoliczności wypowiedzi;
- formułowanie różnych typów wypowiedzi: które służą informowaniu, uzasadnianiu sądów (twierdzeń, opinii), ocenianiu, wyrażaniu uczuć, perswazji;
- wiązanie tych typów wypowiedzi w tekstach ujmowanych w formy gatunkowe: głosu w dyskusji, protokołu, reportażu, recenzji, interpretacji, utworu, rozprawki (w różnych odmianach), przemówienia, życiorysu, podania;
- stosowanie różnych technik zapisu (tytuł, śródtytuł, numeracja, akapitowanie, podkreślenia itp.) podnoszących czytelność i estetykę tekstu;
- poprawianie tekstów (własnych i cudzych) pod względem układu, stylu, kultury języka i szaty graficznej;
- odpowiedzialność za słowo: formułowanie wypowiedzi prawdziwych, autentycznych, rzetelnych; unikanie agresji słownej i brutalności w komunikacji językowej;
- korzystanie ze słowników i kompendiów w trakcie czytania i redagowania tekstów, notowanie, konspektowanie, sporządzanie bibliografii.

### WIADOMOŚCI O JĘZYKU I KOMUNIKACJI JĘZYKOWEJ

Oprócz wiadomości z zakresu szkoły podstawowej:

- intonacja, akcent, sylaba w prozie i w wierszu; tempo, natężenie i modulacja głosu jako środki ekspresji w wypowiedzi mówionej i wygłaszanej ustnie;
- słownictwo regionalne, środowiskowe; terminologia fachowa (w tym językoznawcza i literaturoznawcza);
- leksykalne i składniowe zróżnicowanie tekstów zależne od odmiany języka (język pisany a mówiony, potoczny a oficjalny);
- wypowiedzenia wielokrotnie złożone, podporządkowane rozwijające; okres retoryczny;
- norma, zwyczaj, innowacja w języku, błąd językowy i kryteria poprawności;
- czynniki zmian w języku;
- podstawowe środki stylistyczne (w tym metafory i metonimie) i ich funkcje;
- etyczne problemy użycia języka;
- manipulowanie ludźmi przy pomocy języka;
- czynniki aktu komunikacji: nadawca, odbiorca, tekst, jego odniesienie (wycinek rzeczywistości, o którym mowa), język (kod, system znakowy), kontakt, sytuacja, znak językowy w systemie a w wypowiedzi i w sytuacji;
- podstawowe funkcje języka i tekstu;
- segmentacja wypowiedzi (odcinków wypowiedzi) o charakterze opisowym, narracyjnym, dyskursyjnym (rozumowanie i argumentowanie);
- cechy gatunkowe dyskusji, protokołu, reportażu, recenzji, pisemnej interpretacji utworu, rozprawki, przemówienia, życiorysu, podania.

## LEKTURA

### I. Zakres lektury

A. Biblia (fragmenty); Mitologia (wybór); Homer — Iliada (fragmenty); Sofokles — Antyгона; Pieśń o Rolandzie (fragmenty); W. Szekspir — wybrany dramat; Moliere — wybrana komedia; W. Goethe — Faust; wybrana europejska powieść realistyczna XIX w. (np. L. Tolstoj, K. Dickens, F. Dostojewski, W. Hugo, H. Balzac); wybrany utwór J. Conrada; F. Kafka — Proces; A. Camus — Dżuma; inny utwór prozy XX w. (np. Bułhakowa, Orwella, Solżenicyna);

B. Bogurodzica; J. Kochanowski — pieśni i treny (wybór); poezja baroku (wybór); I. Krasiński — satyra (wybór); Monachomachia (fragmenty); A. Mickiewicz — Pan Tadeusz, Dziady cz. III; inny dramat romantyczny (J. Słowackiego, Z. Krasińskiego lub C. Norwida); wybór poezji romantycznej, w tym A. Mickiewicza, J. Słowackiego, C. Norwida; B. Prus — Laika; H. Sienkiewicz — wybrana powieść historyczna; wybór poezji młodopolskiej; S. Wyspiański — Wesele; W. Reymont — Chłopi (wybrany tom); S. Żeromski — Przedwiośnie; W. Gombrowicz — Ferdynand; inny wybrany utwór z prozy polskiej XX w.; G. Herling-Grudziński — Inny świat; wybór poezji polskiej XX wieku, w tym B. Leśmiana, J. Tuwima, Cz. Miłosza, K. Baczyńskiego, Z. Herberta, M. Białoszewskiego, W. Szyborskiej; wybrany dramat XX w. (S. Witkacego, S. Mrożka, T. Różewicza); wybrany utwór z literatury dokumentalnej (reportaż, dziennik, pamiętnik); utwory zaprezentowane przez młodzież i nauczyciela (co najmniej dwa w roku szkolnym); inne teksty kultury (spektakle teatralne, filmy, utwory muzyczne, obrazy plastyczne, słuchowiska radiowe, programy telewizyjne).

### II. Wiadomości — siatka pojęć — przestrzenie interpretacji

Uwaga: program powszechny uczy: czytania i rozumienia w ich macierzystym kontekście historycznym i biograficznym oraz poszerza wiedzę uczniów o człowieku i jego egzystencji, wprowadza w świat wartości; uczy krytycznego odbioru przekazów radiowych, telewizyjnych i prasowych. W zakresie poszerzonym — ponadto uczy: interpretowania utworów w kontekście historyczno-literackim, kulturowym i filozoficznym wprowadza w rozumienie tradycji jako składnika kultury współczesnej.

#### Tradycja

1. Starożytne: Kultura; Źródła naszej kultury; Godność człowieka; wiara nadzieja, miłość, przyjaźń, wierność; odwaga, męstwo, honor, miłość, miłość rodzinna i małżeństwo (program powszechny). Kulturotwórcze funkcje Biblii, gatunki biblijne, styl biblijny, werseł; funkcje znaku biblijnego w literaturze; klasycyzm, kultura antyczna (śródziemnomorska); funkcje znaków kultury antycznej w literaturze, mit, heros, fatum, tragizm, tragedia, epopeja, porównanie homeeryckie, hymn, oda, tren, pean, dytyramb. (program poszerzony).

2. Staropolskie: a) średniowiecze. Sztuka religijna; wierność, honor, pobożność, śmierć za ojczyznę; świętość, praca nad sobą (program powszechny). Średniowiecze, asceza, franciszkanizm; liryka religijna; epos rycerski, wzorzec rycerza i świętego, wiersz średniowieczny (program poszerzony).

b) renesansowe: Wartości humanistyczne: piękno świata, wiara, spokój sumienia, dobro, praca przyjaźń humor, miłość, rozkosze stołu i dzban, ojczyzna, służba ojczyźnie (program powszechny). Odrodzenie, humanizm; stoicyzm, epikureizm, pieśń, tren, sielanka; inspiracje antyczne i biblijne w literaturze renesansu (program poszerzony).

c) barokowe: Kondycja ludzka; między dobrem i złem, narodzinami i śmiercią; przeciwieństwa; Niepokój metafizyczny, postawa religijna; tolerancja; sarmatyzm. (program powszechny). Barok, klasycyzm francuski; pamiętnik, list, wiersz liryczny, komedia; konceptyzm: koncept, kontrast, oksymoron, paradoks, hiperbola, inwersja (program poszerzony).

3. Oświeceniowe: Nauka, wykształcenie; kierowanie się rozumem i doświadczeniem; po-

stawy obywatelskie, patriotyczne, przezwyciężenie egoizmu stanowego, naród; śmiech, ironia, krytycyzm (program powszechny). Oświecenie, klasycyzm, sentymentalizm; dydaktyzm; racjonalizm, empiryzm; komizm, ironia, parodia; poemat heroikomiczny, oda, felieton, artykuł (program poszerzony).

4. Romantyczne: Bunt romantyczny; rola artysty-wieszca; mesjanizm; indywidualizm, wolność, patriotyzm; idealizacja kobiety i miłości; duchowy wymiar egzystencji (program powszechny). Romantyzm, idealizm; estetyka, oryginalność; historyzm, orientalizm; tragizm, ironia; romantyczna ballada, powieść poetycka, dramat romantyczny, epopeja narodowa (program poszerzony).

5. Pozytywistyczne: Związek literatury z sytuacją popowstaniową w kraju; nowe rozumienie patriotyzmu; ideały pozytywizmu polskiego; praca, przedsiębiorczość, społeczeństwo kultury nauki; tolerancja (program powszechny). Pozytywizm filozoficzny; realizm, utilitaryzm, literatura w służbie społecznej; nowy bohater, nowa koncepcja pisarza; cenzura i jej wpływ na styl wypowiedzi literackiej; powieść realistyczna, powieść historyczna, gatunki publicystyczne (program poszerzony).

6. U progu XX wieku: Dekadentyzm; sztuka dla sztuki; nastrój; estetyzm; folklor; człowiek a społeczeństwo (program powszechny). Młoda Polska, modernizm, neoromantyzm; wieloprądowość epoki; symbolizm, impresjonizm, naturalizm, tendencje ekspresjonistyczne; kracjonizm w poezji i dramacie, autonomia sztuki słowa; ludowość, chłopomania (program poszerzony).

7. Między wojnami: Doświadczenia wojny światowej i rewolucji; nowe zadania literatury w niepodległym państwie; rozwój techniki, urbanistyki, filmu, radiofonii; awangardowe kierunki w sztuce; przecucie rozpadu wartości (program powszechny). „Dwudziestolecie”; futurizm, ekspresjonizm; Awangarda Krakowska, grupa Skamandra; antyestetyzm, tendencje katastroficzne wizje kultury (program poszerzony).

8. Ku współczesności: Doświadczenia faszystwu i komunizmu; kryzys i rozpad wartości kultury europejskiej; martyrologia narodów; literatura w obronie wartości (program powszechny). Socrealizm, egzystencjalizm literacki, klasycyzm współczesny, poezja lingwistyczna, poezja pokolenia '68; dominacja literatury dokumentalnej; autobiografizm w prozie (program poszerzony).

Uwaga: w programie poszerzonym poznanie literatury współczesnej będzie kontynuowane w klasie IV (maturalnej) — na tym poziomie zostaną ukształtowane pojęcia historyczno-literackie związane z czytaniem dzieł współczesnych.

### III. Umiejętności odbioru: (jak w szkole podstawowej), a ponadto:

#### W zakresie powszechnym:

- 1. W wymiarze instrumentalnym:
  - wyraziste czytanie ze zrozumieniem sensu, z troską o estetykę czytania, właściwą dykcję, akcent, intonację, itd.;
  - recytacja z pamięci wybranych tekstów (np. fragmentów z Pana Tadeusza);
  - wykonywanie prostych ćwiczeń lekturowych (streszczenie, opowiadanie, opis wyglądu świata przedstawionego, charakterystyka postaci, sprawozdanie z lektury (filmu, teatru) wraz z oceną);
  - rozumienie tekstów o różnym stopniu komplikacji, np. różnych funkcji językowych w tekście; odbiór znaczeń metaforycznych, rozpoznawanie aluzji literackich, znaków biblijnych, antycznych i innych znaków kulturowych;
  - czytanie, odbiór i przekład kodów, np. ikonicznych, dźwiękowych, filmowych, teatralnych i innych; porównywanie różnych dzieł sztuki, np. obrazu plastycznego i poezji; poezji i muzyki; dramatu i teatru;
  - wypowiadanie się w formach pisemnych na temat doświadczeń czytelniczych i estetycznych.

#### 2. W wymiarze historycznym:

- rozpoznawanie stylów w sztuce (romanski, gotycki, renesansowy...);
- wyjaśnianie powiązań omawianych w szkole utworów z historią Polski (Europy);

- porównywanie utworów literackich (z różnych epok) o podobnych motywach;
- dostrzeganie i omawianie wartości charakterystycznych dla różnych epok;
- ocenianie obyczajów naszych przodków na podstawie poznanych utworów literackich w świetle konwencji epoki i w kontekście osobistym czytelnika;
- rozpoznawanie przybliżonego czasu powstania utworów na podstawie obrazu kultury materialnej, obyczaju, konwencji, stylu i języka.

#### 3. W wymiarze aksjologiczno-egzystencjalnym:

- rozpoznawanie w dziełach literackich i w życiu wartości uniwersalnych;
- wskazywanie w literaturze i sztuce wartości aprobowanych przez siebie;
- współtworzenie wartości w kontaktach z innymi ludźmi.

#### W zakresie poszerzonym:

- rozumienie podstawowych (wyselekcjonowanych) pojęć z poetyki historycznej (w powiązaniu z omawianymi utworami);
- wskazywanie i opis charakterystycznych dla naszej epoki cech języka i stylu czytanych utworów;
- określanie związków utworu ze sztuką, kulturą i filozofią epoki;
- interpretowanie poznanych utworów w konwencjach gatunkowych i konwencjach prądów artystycznych epoki;
- rozpoznawanie znaków obecności tradycji (np. mitycznej, biblijnej, chrześcijańskiej, staropolskiej) w kulturze współczesnej — w literaturze, filmie, teatrze;
- syntetyzowanie poznanej treści.

## PROTOKÓŁ USTALEŃ ZESPOŁU OPRACOWUJĄCEGO MINIMUM

1. Na posiedzeniu (trzecim z kolei) kontynuowano prace nad projektem podstawy programowej w zakresie języka polskiego; w zespole znalazły się nowe osoby zaproszone przez MEN w charakterze konsultantów lub stałych członków zespołu (dr Franciszek Nieckula, prof. Aleksander Wit Labuda, mgr Wiesława Zuchowska oraz mgr Ewa Cholejczyk).

2. Omówiono wyniki dyskusji nad projektem, opracowanym na poprzednich posiedzeniach; ustalono, że nieporozumienia zostały spowodowane także samym dokumentem. W wielu fragmentach zrehabilitowany był jak program nauczania. Postanowiono fragmenty te usunąć, zgodnie z opiniami dyskutantów uszczegółowił treści kształcenia w zakresie wiedzy o literaturze, dopełnić kanon lektury i na nowo opracować część językową.

3. W dyskusji środowiska powtarzały się głosy ubolewania nad „złożoną w reformie minimalizacją” kształcenia czy zubożeniem treści oraz postulat zapewnienia warunków nauczania tak, aby „język polski” rzeczywiście spełniał swą „fundamentalną” rolę w kształceniu ogólnym. Zespół, biorąc pod uwagę te powtarzające się uwagi, stwierdza konieczność zaplanowania 7/6 godzin tygodniowo w klasach IV—VI szkoły podstawowej, 5 godzin w klasach VII—VIII i III szkoły ponadpodstawowej. Szczególnie ten ostatni postulat jest ważny; przy 4 godzinach tygodniowo niemożliwe byłoby wprowadzenie w tradycję i pozostawienie jakiegosi luzu poza lekturą kanoniczną, a bez tradycji (elementów historii literatury) żaden program nie zostałby zaakceptowany i uznany za program szkoły średniej. Nie tylko lekturę trzeba mieć na uwadze, lecz zapewnić warunki świadomej pracy nad kulturą języka uczniów.

4. Zespół podtrzymuje wszystkie ustalenia z poprzedniego protokołu, z dnia 7.03.92, z wyjątkiem punktów 1, 3 i 4. Odtąd urzędowym projektem dokumentu podstawy programowej („minimum programowe”) jest wersja II projektu, opracowana na posiedzeniach zespołu w dniu 17.06 br. w Warszawie oraz w dniach 20.06 we Wrocławiu i 23.06 w Poznaniu.

W posiedzeniu udział wzięli: prof. dr hab. Bożena Chrzastowska, mgr Wanda Dubiel, mgr Piotr Grobliński, mgr Wiesława Zuchowska, mgr Mirosława Konyś, mgr Ewa Cholejczyk, doc. Franciszek Nieckula, doc. Aleksander Wit Labuda, dr Tadeusz Patrzalek.

# NA KŁOPOTY DYNAMIT?

CD ZE STR. 1

Budowa szła rażno. Do pomocy — do kopania rowów pod fundamenty — ochoczo zgłaszali się mieszkańcy Zagórza i Stomiroga. Do akcji wkroczyły także brygady OC. Gospodynie wiejskie zobowiązały się, że będą przygotowywały posiłki dla robotników.

Z kroniki szkolnej (1984/85):

„Najwięcej było kłopotów z załatwieniem płyt stropowych. Mimo wcześniejszych zamówień przez MZEAS w betoniarni w Niepołomicach, zakład ten zaniechał wykonania, bo się im nie opłacało. Dopiero po kilku rozmowach osobistych z kierownikiem i rozmowie „do kieszeni” udało się sprawę ruszyć. Zakończono pierwszą kondygnację i jest to znak, że dalej musi iść. Ekipa murarzy jest bardzo solidna i rzetelna”.

Kiedy kończyły się zapasy budulca i znikąd nie można go było zdobyć — brakujące elementy budowlane zastępowano innymi, równie dobrymi. Na przykład, gdy ścianę zaczęto stawiać z pustaków żwirowych, których wystarczyło za ledwie na mały fragment muru — zastępowano je cegłą dziurawką. Gdy zabrakło zaprawy — pustaki mocowane gwoździami. Nie wystarczyło płyt stropowych — zaczęto nieudolnie wylewać stropy... Czegóż to nie potrafił wykombinować dobry fachowiec! Mury rosły w oczach. Pewnego dnia, na skutek pospiesznej roboty, runęła cała ściana. Mieszkańcy wsi zbrali się i razem z murarzami wspólnymi siłami, w ciągu jednej nocy, przy świetle reflektorów, odbudowali ją na nowo. Nie wiadomo, jaka była główna przyczyna tej katastrofy; według fachowców takie przypadki czasami się zdarzają. Ale może po prostu zabrakło cementu? Ten podstawowy składnik zaprawy murarskiej był traktowany przez budowniczych jedynie jako dodatek do głównego składnika — piasku (wykazały to badania specjalnej komisji).

A poza tym w czasie, kiedy mury pięły się do góry, w okolicy powstało kilka bardzo ładnych kamienic. Ale o tym w Zagórzu mówi się po cichu.

Z kroniki — 1990 r.:

„Komitet Rodzicielski wraz z Komitetem Rozbudowy Szkoły podjęły decyzję, aby zorganizować imprezę mikołajkową. Zbierano pieniądze na budowę (5.000.000 zł).”

W październiku 1990 r., po kontroli NIK, odsunięto od prac dotychczasowego wykonawcę oraz inspektora nadzoru, który owsem nadzorował, ale stroną finansową całego przedsięwzięcia, a i tak przeliczył się w swoich obliczeniach, bo — jak podaje resort NIK-u podczas kontroli stwierdzono zawyżenie faktury na kwotę 4 576 070 zł (nie wykonane roboty ziemne).

Z kroniki — koniec grudnia 1990 r.:

„Brak pieniędzy, kryzys w oświacie i ogólny kryzys kraju nie pozwalają ruszyć z pracami. Wszyscy bardzo się niepokoją, bo w starym budynku woda leje się po ścianach i rozwija się grzyb i pleśń, trudno dzieciom oddychać, a nadziei żadnej. W dniu 20 XII 1990 r. odbyło się spotkanie w naszej szkole nauczycieli oraz komitetu rodzicielskiego i rozbudowy z Panem Burmistrzem mgr. inż. Stanisławem Kracikiem. Pan Burmistrz przedstawił propozycję wykupienia na własność mieszkań budowanych na II piętrze nowej szkoły. Nikt z nauczycieli nie wyraził na to zgody...”

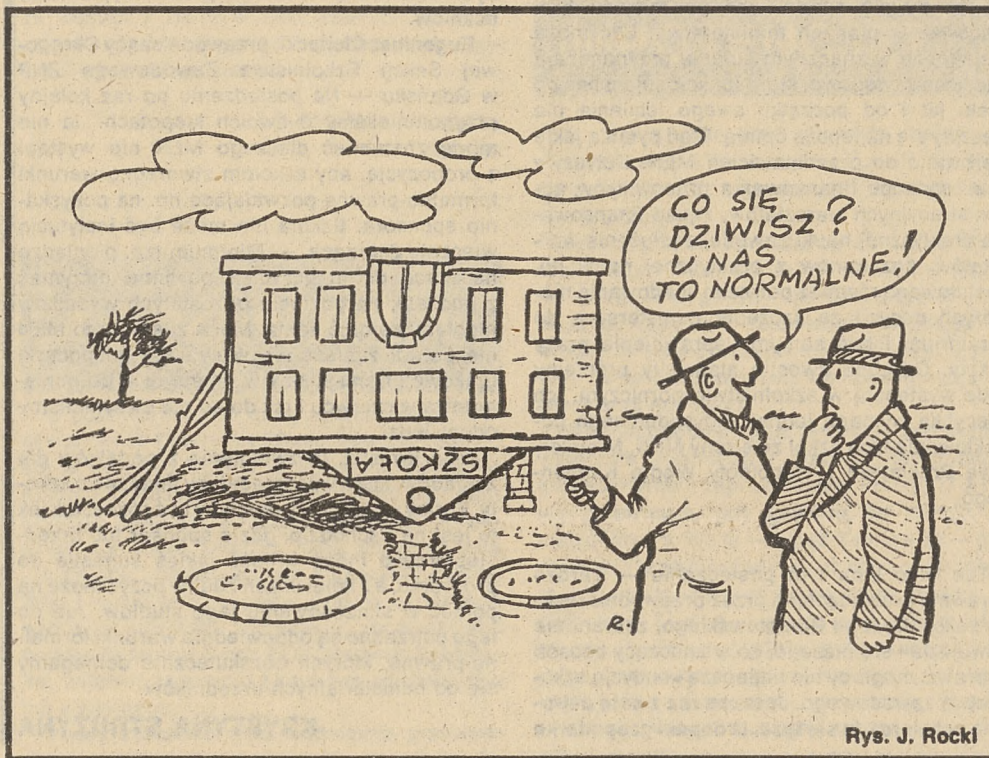
W Zagórzu ZEAS wybudował pomnik — bezyśności i głupoty (w stanie surowym). Jego powierzchnia użytkowa wynosi 909 m<sup>2</sup>, z czego sale lekcyjne (cztery!) zajmują tylko 184 m<sup>2</sup>. Reszta to korytarze, gabinety dyrektorskie, sekretariat, pokój nauczycielski, wiele innych pomieszczeń pomocniczych...

— W przekazanym nam kompleksie — mówi kierownik Działu Inwestycji Budownictwa w Urzędzie Miasta i Gminy Niepołomice, pan Grażyna Zątek — miało się znajdować tylko kilka sal lekcyjnych. Pozostała część przeznaczona była na ogromne zaplecze kuchenne, magazyny, piwnice. Na ostatniej kondygnacji

miały być mieszkania dla nauczycieli. Całość wykonana została niezgodnie ze sztuką budowlaną. Ściany nośne z cegły dwunastki, wygięły się pod ciężarem. Przewód kominowy łączyła się na drugiej kondygnacji — kończy pod stropem. Na dole go nie ma. Po ekspertyzie okazało się, że zgodność między stanem faktycznym a dokumentacją jest minimalna. Zgadza się tylko obrysy zewnętrzne, poza tym nic więcej. To jest horror budowlany — kończy pani Zątek.

A oto kilka innych błędów, jakie tu popełniono:

- stropy zostały wykonane niezgodnie z zasadami budowlanymi,
- strop wygięty i popękany z widocznym we fragmentach zbrojeniem bez obelkowania,
- ostatnia kondygnacja wykonana niezgodnie z normami, krzywe mury, rozsypujące się przewód kominowy, „ruchome” ściany działowe — nie związane ze stropami i ścianami nośnymi,
- pustaki mocowane przy pomocy gwoździ,
- w piwnicach popękane lastrico — położone bezpośrednio na ziemi, brak izolacji pionowych,
- filar nośny w ścianie wykonany z cegły na parterze — cienki, na piętrze — gruby, poza tym powinien być wykonany z betonu zbrojonego.



Rys. J. Rocki

● brak wiązań warstwowych ścian nośnych (brak zaprawy),

● wygięte nadproża okien i drzwi...

Investycja pochłonęła 190 mln zł (rozliczenie na koniec 1989 r.), co wg wskaźników GUS z początku 1991 r. stanowi kwotę 2 789 545 000 zł. Wobec tego jeden metr kwadratowy kosztuje 3 mln zł. Ponieważ klasy zajmują tylko 22 proc. powierzchni — jeden metr pod ławkę szkolne kosztuje 14 997 000 zł! Trochę drogo. Do tego można dodać kolejne miliony, które być może dojdą w przypadku podjęcia prac remontowych i wówczas okaże się, że w Zagórzu powstała największa szkoła w kraju. Jak obliczył dr inż. Wiesław Lięza, autor ekspertyzy — doprowadzenie budynku do stanu używalności, już w tej chwili pochłonęłoby grubo ponad miliard zł.

Z kroniki — 19 lipca 1991 r.:

Zdecydowano o przeprowadzeniu remontu kapitalnego starego budynku. Szkoła została opróżniona i brygada w lipcu rozpoczęła dobudowywanie piętra”.

W ciągu dwóch miesięcy wakacyjnych kosztem 400 mln zł przeprowadzono remont kapitalny starej szkoły, w wyniku czego powstały cztery

pełnowymiarowe klasy, pokój nauczycielski, gabinet dyrektora, sanitariaty. Wymieniono przy okazji stary przeciekający dach. We wrześniu dzieci rozpoczęły naukę. Na otwarcie przyjechał burmistrz Niepołomic. Była telewizja, orkiestra, kwiaty. Wstęgę przeciął burmistrz. Dzieci deklamowały wierszyki.

Trzecią część przybudówki, tzw. budynek C postanowiono wyburzyć. Nie zrealizowano jednak tego planu, gdyż przeciw burzeniu zaprotestowali mieszkańcy Zagórza. Doprowadzony do ostateczności (koszmarem budowlanym) burmistrz, postanowił oddać sprawę w ręce ekspertów z krakowskiego biura technicznego, a następnie w kwietniu br. dwie sporządzone ekspertyzy przesłał do prokuratury.

## CO Z TYM FANTEM ZROBIĆ?

Przeprowadzona ekspertyza potwierdziła stan wysokiego zagrożenia — mówi burmistrz Stanisław Kracik — dlatego nie możemy dokończyć budowy bez przeprowadzenia gruntownych remontów. Był taki moment, że chciałem wysadzić w powietrze skrzydło C, ale okazało się to niemożliwe, gdyż runęłaby pozostała część. Na remont trzeba będzie wyłożyć ogromne sumy pieniędzy. Jeżeli już będziemy mogli przystąpić do prac, to myślę, że niezależnie od wariantu, jaki wybierześmy, w ciągu sześciu miesięcy szkoła zostanie oddana dzieciom. Aby zaadaptować budynek, będziemy musieli przeprowadzić wiele przeróbek. Najprawdopodobniej zostaną zlikwidowane mieszkania nauczycielskie. Być może po tej operacji i po wzmocnieniu fundamentów — utrzymają one całą konstrukcję. W takiej sytuacji najlepszym rozwiązaniem byłoby przerobienie części C na salę gimnastyczną. Wiele razy zastanawiałem się, jakimi

mujemy się przed pierwszą, przylegającą do starego budynku, ścianą.

— Ścianę nośną dokleiono — komentuje pan Flak. — Opierają się na niej cztery kondygnacje. Pod naporem ogromnej masy nie wytrzymała obciążenia i zaczęła się wyginać. Między warstwami cegieł jest wolna przestrzeń. Zabrakło zaprawy... Parę metrów dalej, na środku wielkiego pomieszczenia stoi gruba belka-podpora. Gdyby jej nie było, strop już dawno wsparłby się na podłodze. Na suficie w wielu miejscach widoczne są spęknięcia i nie zatopione w betonie zbrojenia. Inspektor twierdzi, że w takich warunkach przy dużej wilgotności powietrza, druty zbrojeniowe mogą korodować — w ciągu roku nawet o milimetr. Druty mają najczęściej 12 mm, łatwo obliczyć, jak długo wytrzymają. Za kilkanaście lat rdza pożre je doszczętnie.

Wspinamy się w górę. Piętro wyżej „niedolane” belki nośne. Strop popękany i zapadnięty, biały i miękki, kruszy się w palcach. Więcej w nim piachu, wapna niż cementu. Płyta ma co prawda 10 cm grubości, ale trzeba po niej ostrożnie stąpać, aby razem z podłogą nie spaść piętro niżej. Trzeba uważać, aby nie przewrócić któregoś ze ścian i w porę uskokczyć przed lecącym w dół pustakiem.

Użyto różnych materiałów: cegły pełnej, dziurawki, pustaków żużlowych, pianowych... W niektórych fragmentach murów — połączono wszystkie te elementy razem. Kolejna „ściana płaczka”. Abstrakcyjna mozaika: warstwa pustaków, pionowy słup dziurawki, a całość przyniesiono solidnym materiałem żużlowym.

Kiedy w połowie 1991 r. nowy inspektor zobaczył po raz pierwszy, w jakim stanie znajduje się budowa — był zaszokowany. Piętnaście lat spokojnie nadzorował, aż trafiło mu się coś takiego!

Schodzimy do piwnicy. Woda. Nie ma izolacji zewnętrznych fundamentów. Inspektor pokazuje pomieszczenie, w którym poprzednia brygada przechowywała cement. W takich warunkach magazynowany „luzem”, bardzo szybko tracił właściwości wiążące. Wokół szkoły (segmentu C) grzęzawisko. W każdym większym zagłębieniu gruntu lśnią w słońcu kałuże.

Nasz obchód przerywa dyrektorka szkoły — pani Ewa Bochenek. Już w ciepłym dyrektorskim gabinecie popijamy gorącą kawę i w większym gronie niż poprzednio — przybyła poprzednia dyrektorka szkoły — pani Aleksandra Nosa — kontynuujemy rozmowę. Krótko o historii budowy opowiada pani Nosa.

— Od samego początku, do pracy (w czynie społecznym) bardzo aktywnie włączyli się rodzice. Pomagali przy kopaniu rowów pod fundamenty, rozładunku budulca... Pomagali też uczniowie. Wydawało mi się, że robotnicy pracują dobrze. Nie pili, nie przeklinali przy dzieciach... Nieraz pracowali do wieczora. — Po emisji programu w telewizji, Zagórze stało się sławne — mówi pani Bochenek. W telewizji pokazano konflikt, którego tak naprawdę nie ma. Wiadomo, rodzice chcieliby, aby jak najszybciej zakończono budowę, ale przecież nie za wszelką cenę. Myślę, że jeśli sąd, na podstawie ekspertyz fachowców, wyda decyzję o wyburzeniu segmentu, rodzice dla dobra i bezpieczeństwa dzieci — nie powinni protestować. Zresztą będzie najlepiej, jeżeli sami mieszkańcy wypowiedzą się na ten temat.

Gospodyni Wiesława Czajkowska (dzielnia kossynierka, która przed kamerą wykrzyczała: „my som chłopcy, kosy to my jeszcze mamy. Szkoły burzyć nie damy”) Jak można najpierw coś budować, a potem burzyć. Trzeba rozliczać ludzi, którzy są odpowiedzialni i... Cement przeszedł na lewo. Szkołę zbudowali z piasku. Niech robią teraz, co chcą, byleby szkoła była. My tu ludzie biedni, ale dla robotników sąsiadki robimy obiady. Każdy się dokładał.

Solity Stanisław Czyż: — Ludzie nie chcą burzyć. To, co zrobili budowlancy, to jedna wielka lipa. Jak trzeba, niech rozbierają piętro, byleby nie rozbierać całości.

★

Na początku listopada, pomimo tego iż nie zapadł jeszcze wyrok sądu (pewnie na to rozstrzygnięcie trzeba będzie długo czekać) — burmistrz Niepołomice wysłał do Zagórza brygady remontowe. W najbliższym czasie mają być wykonane wzmocnienia i izolacje fundamentów...

DARIUSZ SARZYŃSKI

## „DAWAĆ POSPIESZNIE I Z RADOŚCIĄ”

„Hojność i życzliwość ludzi przelała nasze wszelkie oczekiwania”. Te słowa wypowiedziane przez jednego z członków Zarządu Oddziału ZNP w Radomiu najtrafniej określiły atmosferę, jaka towarzyszyła 40 dzieciom polskim z Wilna, które przez blisko cztery tygodnie przebywały w Polsce.

Hojność i życzliwość.

Kontakty nawiązano prawie cztery lata temu i wtedy zaczęły się pierwsze wizyty nauczycieli polskich znan Wilni. Kilka osób, kilkanaście, zwiedzanie Polski (zawsze w programie Częstochowa), pobyt w nauczycielskich rodzinach Radomia... W czerwcu ub. roku w związku z pielgrzymką Ojca Świętego do Ojczyzny Za-

rząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego zaprosił 40 nauczycieli polskich z Wilna, którym zorganizował i sfinansował pobyt.

Wspólnym marzeniem było: przywieźć dzieci. Stało się to możliwe dopiero teraz. I na hasło „polskie dzieci z Wilna” oworzyły się ludzkie serca, domy i kieszenie. Odzew był natychmiastowy, a listę tych, którzy pospieszyli z pomocą można ciągnąć długo. Najpierw szkoły: Zespół Szkół Medycznych, Zespół Szkół Ekonomicznych, MPK, Zespół Szkół Przemysłu Skórzanego, Zespół Szkół Odzieżowych, I LO im. Kopernika, Szkoły Podstawowe nr 13, 31, 36, 39, Przedszkole nr 11. „Orbis” z Warszawy zastosował dla nas „taryfę nadzwyczajną” i wziął

za przewóz dzieci 1/3 normalnej opłaty, przedłużając jednocześnie z własnej inicjatywy kurs do Radomia. Do pokrycia kosztów pobytu dzieci dołączył się Narodowy Czyn Pomocy Szkole oraz Zarząd Główny ZNP i dyrekcja hotelu ZNP w Warszawie, bezpłatnie przyjmując dzieci na obiad, kolację i zaopatrując w kanapki na drogę. Rodziny z parafii Chrystusa Nauczyciela, panie z Towarzystwa „Opoka” dostarczyły żywność, sukienki do I komunii oraz owoce. Ktoś przyniósł książki, ktoś korale do krakowskiego stroju.

Szczupłe pomieszczenia Zarządu Oddziału ZNP były niemal wypełnione podarunkami. Ładowanie do autobusu i przemysłne układanie w lukach, by wszystko pomieścić i niczego nie uszkodzić, trwało ponad godzinę. Dzieci w tym czasie spotykały się z przedstawicielami Kuratorium Oświaty, którzy również przynieśli poda-

runki. Zmieściło się wszystko. Również pokaźne bagaże dzieci, obdarowanych przez rodziny, u których spędzały zarówno pierwszą noc, przed odjazdem na pobyt do Barda Śląskiego i ostatnią przed wyjazdem do Wilna.

Okazało się, że wcale nie jesteśmy tacy ubodzy. Że mamy się czym dzielić. Że potrafimy dawać ewangelicznie, czyli „pospiesznie i z radością”.

Organizatorzy pragną złożyć serdeczne podziękowania wszystkim, którzy pomogli w przyjęciu dzieci i wzbogaceniu programu ich pobytu.

ZARZĄD ODDZIAŁU ZNP w Radomiu

# ZAWODÓWKI JAK GOSPODARKA

Atmosfera kolejnych plenarnych posiedzeń Krajowej Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZG ZNP staje się coraz bardziej gorąca. Tak było i tym razem, na listopadowym plenarnym posiedzeniu Krajowej Sekcji Szkolnictwa Zawodowego.

Wicedyrektor DKZ Ministerstwa Edukacji Narodowej Tadeusz Tomaszewski w dość przynębiającym nastroju — (choćby dlatego, że właśnie w przeddzień posiedzenia wiele mówiło się o konieczności kolejnych cięć budżetu oświaty) poinformował zebranych o aktualnym stanie oraz przewidywanych zmianach w szkolnictwie zawodowym. Na wstępie podał kilka liczb, wynika z nich, że naukę w różnego typu szkołach zawodowych (ogółem jest ich ok. 8 tys.) podejmuje ok. 70 proc. absolwentów podstawówek. W sumie uczy się w nich ok. 1,7 mln uczniów. Większość spośród 394 tys. tegorocznych absolwentów zawodówek zamiast do pracy ustawiła się w kolejce po zasiłek. Jak wynika ze statystyki zmniejsza się liczba szkół przyzakładowych — obecnie jest ich ok. 500, podczas gdy do niedawna było ich 700.

Po raz kolejny usłyszeć także można było, iż zły stan zawodówek spowodowały zakłady pracy i budżet, a ściślej błędy tych pierwszych i pusta kiesa państwa. Nowością tej części wystąpienia dyr. Tomaszewskiego było stwierdzenie, iż prywatyzacja przedsiębiorstw nie przyniesie znaczącej poprawy w szkolnictwie zawodowym. Szkoda jednak, że tym ogólnikowym sformułowaniem skwitowano jeden z istotniejszych problemów jaki czeka nas w kształceniu fachowców.

Ministerstwo proponuje jednak, aby przyczyny wszelkiego zła jakie dotyka dziś zawodówki widziały one przede wszystkim... u siebie.

— To szkolnictwo zawodowe nie jest przygotowane do gospodarki rynkowej — powiedział dyr. Tomaszewski. — Wiedza absolwentów tych szkół jest przestarzała m.in. dlatego, iż przez lata odcięci byliśmy od zachodnich technologii, zaś duże przedsiębiorstwa będące monopolistami w danej branży nie były zainteresowane nowościami technicznymi i technologicznymi.

Można by polemizować z taką oceną, prawdą jednak jest, że większość maszyn i urządzeń na których młodzież uczyła się fachu ma wartość bardziej muzealną aniżeli użytkową.

Jak wynika z zapowiedzi istotne zmiany na lepsze spowodować ma powołanie liceów technicznych. Inicjatorami utworzenia ok. 100 tego typu placówek w Polsce są eksperci z Banku Światowego. Zanim doszło do konkretnych roz-

mów o pieniądzach eksperci przyjrzeni się naszym szkołom i stwierdzili, że takiemu szkolnictwu pomagać nie mogą — najbardziej skrytykowali zasadnicze szkoły zawodowe i zaproponowali nowy typ kształcenia — licea techniczne. Absolwenci tych szkół będą posiadali wiedzę ogólną, na bazie której w krótkim czasie i w różnych formach można będzie zdobywać zawód. Warsztaty szkolne zastąpią pracownie. W tym miejscu warto dodać, iż w przygotowywanej przez MEN nowej klasyfikacji zawodów, w miejsce dotychczasowych 243 zawodów i 378 specjalności, będziemy mieli tylko jedną liczbę 135 zawodów.

Obecnie do DKZ napływają wnioski ze szkół deklarujących gotowość przekształcenia się w licea techniczne (do chwili obecnej wpłynęło ich ok. 400). Ostateczne decyzje w tej sprawie zapadną niebawem. Spodziewać się także należy, iż z Banku Światowego otrzymamy pożyczkę w wysokości 110 mln dolarów przy założeniu, że i nasz rząd wydatkuje na ten cel ok. 90 mln dolarów. Pożyczkę spłacać będziemy w ciągu 15 lat, a stopa jej oprocentowania wynosi ok. 5-6 proc.

Licea techniczne wśród zebranych nie spowodowały jednak takiego zainteresowania, jakiego można by się spodziewać po miejscu tych placówek w planach ministerstwa. Być może dlatego, że w znacznym stopniu przypominają one licea zawodowe, które funkcjonują u nas od wielu lat i od początku swego istnienia nie cieszyły się najlepszą opinią. Stąd pytania jakie kierowano do przedstawicieli MEN. Dotyczyły m.in. sposobu finansowania pracowników administracyjnych warsztatów, zasad finansowania praktycznej nauki zawodu, zadłużenia warsztatów, egzaminów z praktycznej nauki itp. Postulowano również potrzebę sędowania niektórych decyzji ze szczebla ministerstwa do kuratorium i tym samym usprawnienia pracy szkoły. Odrebną kwestię stanowiły problemy jakie występują w szkolnictwie górniczym. Ich specyfika wymaga jednak indywidualnego potraktowania tych szkół ze strony MEN, Ministerstwa Przemysłu i Wspólnoty Węgla Kamiennego.

Tak więc i na tym posiedzeniu — bardzo sprawnie prowadzonym przez przewodniczącą sekcji **Jerzego Poniatowskiego**, zebrani nie dowiedzieli się niczego, co w znaczący sposób poprawić mogłoby nie najlepszą kondycję szkolnictwa zawodowego. **Jeszcze raz z całą ostrością potwierdziła się teza, iż dopóki gospodarka**

jako taka nie stanie na nogi dopóty trudno oczekiwać zainteresowania ze strony zakładów pracy szkołami kształcącymi fachowców. Przynębiający zaś jest wniosek, że świadomość wzajemnych uzależnień szkoły zawodowej i przedsiębiorstwa zdaje się być dla naszych decydentów w dalszym ciągu bardzo mglista.

★

Z jakimi zatem spostrzeżeniami wrócą do swych środowisk uczestnicy posiedzenia plenarnego w ZG ZNP?

Anna Wójcik przewodnicząca Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZNP w Częstochowie: — Wyjeżdżam z mieszanymi uczuciami. Szkoła w której pracuję, Zespół Szkół Elektroniczno-Mechanicznych, wyraziła zainteresowanie ideą liceów technicznych i gotowość przystąpienia do eksperymentu. Na posiedzeniu dowiedziałam się, że licea techniczne proponuje się utworzyć w miejsce szkół słabych, mających poważne trudności. Moja szkoła do takich nie należy — zaszło więc jakieś nieporozumienie.

Dowiedziałam się również, że jak na razie to nie ma opracowanych programów do tego typu liceów ani podręczników, czy też pomocy dydaktycznych. Znając zaś nasze możliwości tempo realizacji tego typu prac obawiam się, że cała ta sprawa powołania liceów technicznych okaże się niewypałem. Poza tym czy ktoś pomyślał o tych ludziach, których po likwidacji warsztatów szkolnych trzeba będzie zwolnić. Problemy z zatrudnieniem w szkole widoczne są już dzisiaj. Będą dotyczyły one, jak sądzę, przede wszystkim nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących.

Zaujęci, że mimo kilkakrotnego powtórzenia mojego pytania dotyczącego finansowania prac dyplomowych, nie otrzymałam na nie odpowiedzi. Wbrew pozorom jest to sprawa bardzo istotna, ponieważ większość pomocy dydaktycznych stanowią właśnie prace dyplomowe uczniów.

Eugeniusz Cichoński, przewodniczący Okręgowej Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZNP w Gdańsku — Na posiedzeniu po raz kolejny przypomnieliśmy o swoich kłopotach. Ja nie mogę zrozumieć dlaczego MEN nie wystąpi z propozycją, aby szkołom stworzono warunki formalno-prawne pozwalające np. na pozyskanie sponsora. Szkoła nie może być instytucją wiecznie żebrzącą. — Minimum tzn. pieniądze na płace dla nauczycieli powinna otrzymać z budżetu, na pokrycie pozostałych wydatków mogłaby zarobić sama. Moim zdaniem to MEN nie potrafi znaleźć się w sytuacji gospodarki rynkowej. Napisałam w tej sprawie do ministerstwa w czerwcu i jak dotąd nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Inna kwestia, to zwolnienie z podatków dla zakładów, które wspomagają finansowo szkoły. Formy współpracy mogłyby być różne, tak jak to jest na Zachodzie, gdzie sponsor lub przedsiębiorstwo może wnieść jakieś sugestie do programu, a z kolei uczeń zdolny liczyć może na pomoc w sfinansowaniu jego studiów. Ale do tego potrzebne są odpowiednie warunki formalno-prawne, których bezskutecznie domagamy się od ministerialnych urzędników.

KRYSZYNA STRUŻYNA

CD ZE STR. 3

stawiciele Związku przekonaliby radnych, że w starym powiedzeniu „ziarno do ziarnka...” kryje się jakiś sens.

Nie wiadomo, jak ostatecznie zostanie rozstrzygnięta sprawa wysokości opłat za przed-szkole, czy Zarząd Okręgu ZNP będzie wreszcie traktowany przez władze Łodzi jak partner przy rozwiązywaniu problemów oświaty. Jednakże dotychczasowy przebieg sporu stworzył sytuację dość trudną, z której obie strony chciałyby

wyjść z twarzą.

Trudność owa bierze się stąd, że do tej pory następowała głównie eskalacja napięć. Otóż po ogłoszeniu decyzji o opłatach (bezpłatnej w świetle przepisów), Związek początkowo zaprotęstował. Gdy to nie odniosło żadnego skutku, ogłosił że wchodzi w spór zbiorowy, czego uznanie — zgodnie z ustawą o rozwiązywaniu sporów zbiorowych — należy do Związku i zapowiedział dwugodzinny strajk ostrzegawczy. Prezydent w odpowiedzi stwierdził, że nie uznaje zaistnienia sporu zbiorowego, co pozwoliło mu uznać zapowiadany strajk za nielegalny. Takie stanowisko prezydenta było kolejnym — po ustaleniu zasad odpłatności — działaniem bezprawnym. W ślad za nim poszedł telefonogram zapowiadający wycofanie konsekwencji wobec pracowników, którzy wezmą udział w strajku. Władzom miasta udało się pracownikom zastraszyć i do strajku nie doszło. Jednakże w odpowiedzi na telefonogram prezes Zarządu Okręgu ZNP — **Krzysztof Baszczyński** złożył wniosek w departamencie prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości o wycofanie konsekwencji wobec winnych wysłania tego telefonogramu.

Dodatkowym aspektem sprawy jest zwolnienie z dnia na dzień 120 nauczycielek bez zachowania okresu wypowiedzenia. Wniosły one sprawy do sądu pracy. W pierwszych dniach listopada są już wyroki w pierwszych sprawach — wszystkie na ich korzyść.

Można więc powiedzieć, że w Łodzi doszło do klasycznego klinczu i próby rozwiązań siłowych. Dziś, gdy strony porozumiały się w niektórych kwestiach, pozostaje problem złagodzenia, a nawet zakończenia tego sporu. Jest przy tym zrozumiałe, że obie strony dążyć będą do tego, aby „zachować twarz”. Sekcja Wychowania Przedszkolnego przy ZG ZNP proponuje powołanie wspólnej komisji.

Wydaje się, że istnieje szansa wyjścia z impasu. Ustalono bowiem, że 18 listopada spotkają się przedstawiciele Zarządu Okręgu ZNP i władz miasta, mający pełnomocnictwa prezydenta do rozmów w sprawie sporu zbiorowego. I właśnie to pełnomocnictwo, świadczące o tym, że prezydent, mimo wszystko, uznaje spór zbiorowy, stwarza dobre rokowania.

MAŁGORZATA POMIANOWSKA

# PRZEGRANA WYGRANA

CD ZE STR. 1

panujące „na górze”. Chciałam wierzyć, że nareszcie coś się zmieniło, że będą mogli działać ludzie twórczy, chcący coś zmienić w szkole będącej skostniałym tworem, nie przystającym do czasów i potrzeb.

W końcu zdecydowałam się. Spróbuję. Zaczęłam od przeanalizowania regulaminu. Miałam pewne zastrzeżenia. Nie chciałam brać udziału w konkursie na dyrektora konkretnej szkoły. Chciałam być w „Banku”, tzn. pracować w tej szkole, w której ewentualnie dyrektor przechodziłby na emeryturę lub nie wygrałby konkursu. W tej sprawie udałam się do Urzędu Gminy. Po raz pierwszy miałam okazję poznać naczelnika wydziału. Na spotkanie 2 kwietnia br. poszłam z koleżanką. Przyjęto nas w samo południe o godzinie 12.00. Przedstawiłam swój pogląd na zmianę pewnych punktów w regulaminie. Okazało się jednak, że jest to niemożliwe. Trzeba przystąpić do konkursu w konkretnej szkole. To był pierwszy „schodek” w całej sprawie.

Na razie jednak nie myślałam o numerze szkoły, lecz przystąpiłam do ciężkiej pracy przygotowawczej. Napisanie koncepcji to co innego niż mieć pomysły. Trudno przedstawić je w pracy pisemnej uwzględniając realia polskiej sytuacji społeczno-ekonomicznej. Do pracy przystąpiłam bardzo serio, chyba zbyt poważnie. To co robię stram się zawsze robić dobrze (i mimo całego negatywnego doświadczenia nie zmieniłam postępowania).

Koncepcję wraz z życiorysem i zaświadczeniem lekarskim o stanie mojego zdrowia złoży-

łam 9 kwietnia br. Oczywiście w końcu musiałam się zdecydować na szkołę. Wybrałam Szkołę Podstawową nr... Jednak swoją pracę napisałam nie pod kątem tej konkretnej placówki, lecz ogólnie. Uważam bowiem, że trudności i problemy szkół są bardzo podobne. Po wtóre kierowanie się do określonej placówki w podtekście jest „podkopywaniem obecnego dyrektora” nawet jeśli się nic o nim nie wie.

**N**ADSZEDŁ czas egzaminu-rozmowy 22 kwietnia 1992 r. Przyszłam wcześniej. Byłam trochę zdenerwowana, stremowana. Usiadłam w holu. Czas mijał bardzo powoli. Nagle usłyszałam jakieś głosy, rozmowy, śmiechy. To dotychczasowa pani dyrektor wraz ze swoim orszakiem. Wyglądało to jak towarzystwo wzajemnej adoracji. („Pani dyrektor, prosimy tu usiąść, a może to, a może tamto”). Poczulałam się strasznie, zupełnie jak intruz (osoba spoza wszelkich układów). Co ja tu robię? Przesiadłam się pod drzwi sali egzaminacyjnej. Chciałam to jak najszybciej mieć za sobą, niezależnie od wyniku. Nareszcie nadszedł czas „sprawdzianu”. Komisja przyszła o godzinie 13.00. Do sali poproszono mnie o godzinie 13.30. „Rozmowa”, a właściwie „pranie mojego mózgu” trwało około dwóch godzin. U niektórych obserwowałam zdziwienie. Moja koncepcja i moje poglądy chyba były zbyt śmiałe, zbyt twórcze. Najgorsze chyba było to, że pytania następowały po sobie błyskawicznie (dobrze jeżeli dotyczyły rzeczy konkretnych, gorzej jeżeli odnosiły się do problemów szeroko filozoficznych, wymagających czasu na zastanowienie się, przemyślenie). Po mnie wezwano panią dyrektor szkoły. Ją trzymałam jedynie czterdzieści minut. Przez drzwi słyszałam pytania i odpowiedzi raczej rutynowe.

Czekając na decyzję Komisji modliłam się, aby werdykt był obiektywny. Godzina 16.00 — ogłoszenie wyników. Gratulowano i mnie, i pani dyrektor. Byłam szczęśliwa, osiągnęłam to, co zamierzałam. Niektóre osoby z Komisji były zachwycone moją koncepcją i pomysłami na szkołę. Zaproponowano mi. W tym momencie wierzyłam, że w naszym kraju idzie na lepsze.

Niestety zaczęły się bardzo wysokie schody bez końca. Tak więc po Komisji poinformowano mnie, abym czekała na informację odnośnie przydziału szkoły. 4 maja br. została wezwana do pani naczelnik Wydziału Oświaty i Wychowania. Zaproponowano mi etat dyrektora w ... mojej szkole, w której pracuję od czternastu lat.

Zgodziłam się. Pani naczelnik szczęśliwa, dziękuje mi. Wie jak trudna była to dla mnie decyzja. Prowadzi do zastępcy burmistrza. Nie wiedziałam, że czeka mnie jeszcze jeden krótki egzamin. Wypadłam chyba dobrze, jeżeli już 9 maja wezwano mnie na audiencję — rozmowę do burmistrza. Rozmowa trwała piętnaście minut. Burmistrz zrobił na mnie dobre wrażenie (młody, myślący perspektywicznie). Zastanowiła mnie tylko jedna rzecz, dlaczego podczas rozmowy pytało mnie co myślę o pani x (koleżance ze szkoły, w trakcie studiów) jako dyrektorce szkoły. Byłam zaskoczona. Młoda, na studiach wieczorowych, bez przygotowania pedagogicznego. Pan burmistrz wyjaśnił, że funkcja ta bardzo pomogłaby jej w ukończeniu studiów. Zdziwiło mnie to, bo uważałam i nadal uważam, że praca w szkole musi być związana z pracą na rzecz dzieci, a nie po prostu wygodnictwem.

Znów czekałam na werdykt. Okazał się dla mnie korzystny. Dowiedziałam się, że mam już konkretnie dostosować swoją koncepcję do naszej szkoły.

Zupełnie przypadkowo (12 maja 1992 — wtorek) dowiaduję się, że ta oferta jest już nieaktualna. Burmistrz „tasuje karty”. Niespodziewanie otrzymuję nową ofertę — Szkoła Podstawowa nr... (pani dyrektor przegrała konkurs). Nawet się ucieszyłam. Szkoła znajduje się bardzo blisko mojego miejsca zamieszkania, znam dobrze środowisko (dzieci i rodziców). Niestety 15 maja 1992 (piątek) dowiaduję się telefonicznie, że i ta oferta... jest nieaktualna — dyrektorka pisze odwołanie. Jednocześnie pojawiła się

kolejna propozycja... do trzech razy sztuka — myślę sobie. Zgodziłam się. Jeszcze traktowałam wszystko poważnie. Mam przyjechać do Urzędu Dzielnicy-Gminy, a ściślej do naczelnika; aby omówić szczegóły. Jest 1 czerwca (piątek). Zjawiłam się o godzinie 11.00. Rozmowa trwała długo. Dotyczyła spraw i zmian personalnych w szkole nr... Teraz mam czekać tylko na telefon w sprawie wizyty roboczej w szkole.

Czekam do tej pory. **G**DYBYM chciała szczegółowo napisać na ten temat, z pewnością powstałaby książka. Znajomi nazywają mnie „ofiara demokracji” — a ja uważam, że padłam ofiarą nie demokracji ale... W tej chwili czuję się jak intruz, który pokrzyżował szczyt wielu osobom. No bo czego ja właściwie chcę? Innego podejścia do dziecka? rodziców?, bardziej twórczej pracy dyrektora? Nawet usłyszałam już, jeden głos, że „tego konkursu wcale nie przeszedłam” więc o co właściwie mi chodzi? Straciłam zaufanie do władzy (na razie lokalnej). Dobrze, że Kocham dzieci, pracuję z nimi i od 1 września mam już mniej czasu na rozmyślanie, ocenianie, analizowanie.

Dziś zastanawiam się: jaki właściwie był cel tego konkursu, skoro nic nie uległo zmianie? Uczestnicząc w konkursie sądziłam, iż celem jest dobro ucznia, społeczność, kraju? Poprawienie poziomu szkolnictwa, uczynienie szkoły miejscem edukacji dla przyszłości w powiązaniu z wiedzą o możliwościach psychofizycznych dziecka. Wychowywać w niej ludzi o poglądach i umysłach otwartych, tolerancyjnych, poszukujących twórczych, samodzielnych, wytrwałych z poczuciem więzi społecznych, zdyscyplinowanych wewnętrznie uczciwych i obiektywnie traktujących rzeczywistość. Sądziłam, iż chodzi o stworzenie bazy, gdzie człowiek rozwinie w pełni swe możliwości dla wspólnego dobra. Rozumiłam, że Ci, których wdrożono do marszu w jedną stronę muszą być zmienieni nawet jeśli to bolesne. Szkoła wychowuje dla państwa. Jakie ono będzie? Czy może coś zmienić się na lepsze, gdy zabija się wiarę w sens walki o zmianę?

ELŻBIETA MAJ

## BEZ HISTORII ANI RUSZ...

Zostałem poruszony artykułem „Bez historii ani rusz...” („Głos Nauczycielski” nr 42). Artykuł kończy się słusznym stwierdzeniem, że „Głos” przez siedemdziesiąt kilka lat utrzymywał ścisłe więzi z czytelnikami, które zawsze stanowiły o jego roli i znaczeniu. A moja osoba jest żywym świadectwem tych więzi. Moje kontakty z „Głosem” rozpoczęły się w latach 50-ych i trwały (trwają) ponad 30 lat, czego dowodem są moje artykuły i wypowiedzi drukowane w „Głosie Nauczycielskim” (załączam ich wykaz).

Brałem udział w naradach organizowanych przez redakcję „Głosu”, uczestniczyłem w uroczystości 50-lecia, byłem zachęcany przez redakcję do wypowiedzi i pisania artykułów. Tygodnik pomagał mi w pracy nauczycielskiej i na stanowisku dyrektora zakładów kształcenia nauczycieli. „Głos” przyczynił się w pewnym stopniu do kształtowania mojej osobowości, do szerszego, bardziej wnikliwego spojrzenia na wiele problemów oświaty, wychowania i pracy Związku Nauczycielstwa Polskiego...

Łączę pozdrowienia i życzenia dalszych 75 lat istnienia...

dr JÓZEF GALANT  
Przemyski

## URODZINOWA LAURKA

Minęło 75 lat od ukazania się pierwszego numeru „Głosu Nauczycielskiego”. Chlubna to rocznica naszego związkowego pisma, które przez wiele lat wiernie towarzyszyło pokoleniom pedagogów w ich nauczycielskim trudzie. Było z nimi w radościach i smutkach, na dobre i złe. Służyło radą, pomocą, upowszechniało doświadczenia, cementowało nauczycielską rodzinę. Informowało o poczynaniach władz oświatowych i związkowych, udostępniało swoje łamy szerokiej rzeszy nauczycieli. Prezentowało nauczycielską twórczość literacką w zakresie prozy, poezji i publicystyki.

Z „Głosem” zetknęłam się już w czasie studiów, bowiem wtedy już wiedziałam, że będę „cudze dzieci uczyć”. Odtąd towarzyszył mi on przez wiele lat mojej pracy zawodowej i towarzyszy nadal. W czasie studiów brałam pismo do rąk z namaszczeniem i nie mogłam się doczekać, kiedy to wreszcie będzie moje pismo. Interesowały mnie szczególnie publikacje, które upowszechniały doświadczenia w zakresie wychowania i nauczania języka polskiego. Byłam nim zauroczona i wydawało mi się, że nigdy nie będę umiała tak pracować, tak uczyć.

Rozpoczynając pracę zawodową i mając duży zasób wiedzy teoretycznej, czerpałam wiedzę z praktycznych doświadczeń publikowanych w „Głosie”. Bardzo mi one pomogły, bowiem uniwersyteckie przygotowanie do pracy w zawodzie nauczycielskim nie było wystarczające.

Kiedy zostałam członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, „Głos” stał mi się jeszcze bliższy. Obok problemów związanych z nauczaniem, zainteresowały mnie sprawy związkowe. Przez wiele lat byłam aktywistką ZNP i w tym zakresie korzystałam również z doświadczeń związkowców, publikowanych na łamach pisma.

W miarę nabywania doświadczeń pedagogicznych, zaczęłam analizować artykuły upowszechniające dorobek w sposób krytyczny, nie ze wszystkim się zgadzałam, miałam już bowiem własne, sprawdzone spostrzeżenia i przemyślenia. Od czasu do czasu pisywałam do „Głosu”, inspirowana treścią zamieszczanych w nim artykułów. Początkująca nauczycielka, niepewnie stawiająca pierwsze kroki, pełna wahań i rozterek, nabierała powoli pewności siebie, uczyła się uczyć. „Głos” był mi w tym bardzo pomocny. Stał się on również inspiracją do pisania odczytów pedagogicznych. Napisałam ich 7, wszystkie nagrodzone na szczeblu wojewódzkim, a 3 na ogólnopolskim.

„Głos” inspirował mnie również do prowadzenia różnych form działalności pozalekcyjnej: kół zainteresowań, zespołów recytatorskich, teatrów poezji, kabaretów. Zawsze znajdowałam w nim coś, co w chwilach ciężkich krzepiło, co dodawało sił do przetrwania i bodźców do działania.

Wydawałoby się, że „Głos” jest tygodnikiem czynnych nauczycieli i że w momencie przejścia na emeryturę przestaje go się brać do ręki. Tak nie jest, nie przestaje się bowiem nigdy być nauczycielem, nie przestaje się być związkowcem. Mnie się również wydawało, że gdy prze-

ję na emeryturę, przestanę interesować mnie wszystko, co wiąże się z oświatą, a więc i „Głos”. Przejście w „stan spoczynku”, jak to się niegdyś, zupełnie niesłusznie, mówiło. Dla nauczyciela nie ma stanu spoczynku. Fakt, że przestałam być czynnym nauczycielem znaczący dla mnie, że przestałam uczyć w szkole. Nie znaczący jednak, że przestałam być nauczycielką i jako taka znalazłam wiele form aktywnego działania. I znów okazało się, że idę ramię w ramię z „Głosem”, że jest on moją podstawową i niezbędną lekturą.

Interesują mnie zarówno artykuły programowe na pierwszej stronie, jak i wydarzenia z życia Związku, reportaże i rubryka „Czytelnicy mają głos”. Nie bez znaczenia są dla mnie porady prawne: „Pytaj! Na tej stronie znajdziesz odpowiedź”. Z wielkim zainteresowaniem czytam felietony Jerzego Korkozowicza z cyklu „Aby, język...” Najbardziej interesuje mnie twórczość własna nauczycieli i ubolewam, że „Głos” nie może poświęcić jej więcej miejsca.

75 lat to dla pisma ładny jubileusz. Długa i piękna tradycja zobowiązuje. Zobowiązuje pracowników redakcji do takiej pracy, aby „Głos” był odbierany przez nas jako nasze pismo, pismo nauczycieli, związkowców, aby sięgał po nie zarówno student — potencjalny nauczyciel, młody nauczyciel i emeryt.

Takim „Głos Nauczycielski” dla mnie jest, za co kłaniam się nisko Panu Redaktorowi W. Sierakowskiemu i całemu Zespołowi, dziękując, że wspólnie z nami w tych trudnych czasach „niesie oświatę kaganek” i życząc wielu dalszych pięknych jubileuszy.

ROMANA CHOJNICKI  
Brodnicka

## „ŁĄCZNICZKI”

W październiku z inicjatywy gdańskiej Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP odbyło się w Ośrodku KOSIW w Szteklinie szkolenie Komisji Opiekuńczej. Uczestnikami byli nauczyciele emeryci. W czasie szkolenia dowiedzieli się, jakie zadania mają do spełnienia „łączniczki” opiekujące się społecznie emerytami i rencistami, chorymi oraz w podeszłym wieku. „Łączniczki” pomagają: zorganizować opiekę ze strony Sióstr PCK, Pomocy Społecznej, załatwić zapomogi z funduszu zdrowotnego lub socjalnego.

Duszą szkolenia była wieloletnia przewodnicząca Sekcji Emerytów i Rencistów **Bogusława Sikorska**, całym sercem zaangażowana w tę działalność. Pragnie, aby „łączniczki” poprzez swoją aktywną pracę przyczyniły się do wzmocnienia żywotności osób starszych. Niech ta wspaniała idea niesienia pomocy drugiemu człowiekowi będzie zachętą do pracy w terenie, wśród naszej emeryckiej braci nauczycielskiej.

DOMICELA CHMIELEWSKA  
Sopot

## ŚWIĘTO NA BAŁUTACH

Członkowie Sekcji Emerytów ZNP — Łódź Bałuty przeżywali onegdaj niecodzienne wydarzenie. W siedzibie ZNP przy ul. Sędziowskiej 18 odbyła się podniosła uroczystość odznaczenia Sekcji zbiorową Odznaką ZNP.

Sekcja na Bałutach istnieje od 1965 roku i przez 27 lat nieprzerwanie prowadzi bardzo ożywioną i owocną pracę dla dobra swych członków, których liczba przekroczyła 350 osób.

W tym wielkim święcie wzięli udział długoletni zastępcy aktywności Sekcji oraz przedstawiciele władz związkowych: z Sekcji Krajowej — wiceprzewodniczący **Marian Klimiak**, z Sekcji Okręgowej — przewodnicząca **Anna Wyka**, z Zarządu Okręgu — sekretarz **Teresa Binasiak**, z Zarządu Oddziału — prezes **Ludomir Michalski**, a także działacze kilku sekcji oddziałowych z okręgu łódzkiego.

Oprócz odznaki zbiorowej — wręczona została indywidualna Złota Odznaka ZNP oraz ponad 40 dyplomów uznania i podziękowania — przyznanych działaczom przez Sekcję Krajową, Sekcję Okręgową, Zarząd Oddziału ZNP — Łódź Bałuty, a także przez Zarząd Sekcji Bałuckiej — za wieloletnie zasługi w pracy dla dobra członków Sekcji.

Akcentem towarzyszącym tej uroczystości była wystawa dorobku Sekcji i osiągnięć zawodo-

wych, społecznych i związkowych jej członków. Była ona urządzona w pięknie przygotowanej sali kominkowej. Na stołach i w gablotach włożone były kroniki oraz cała bogata dokumentacja pracy Sekcji, a także odznaczenia, wyróżnienia i dyplomy oraz owoce twórczej pracy plastycznej, literackiej i wydawniczej członków Sekcji. Natomiast sala spotkań obwieszona była wspaniałymi pracami plastycznymi wykonanymi przez jedną z koleżanek, która — nie doczekała tego święta.

Cała uroczystość, łącznie z wystawą — została bardzo wysoko oceniona przez uczestników spotkania, czego dowodem były entuzjastyczne wypowiedzi oraz zapisy w księdze honorowej. Podczas uroczystości wykonane były pamiątkowe zdjęcia, które pomogą zachować w pamięci te piękne przeżycia.

KAZIMIERZ SZEFLIŃSKI

## „EMMANUELLE” FILM „DOBRY” NA IMPOTENCJĘ?

Czy zgorszyłam się? Nie o to chodzi, ale niepotrzebny mi do szczęścia (za moje pieniądze!) prymitywizm programów tv, a ordynarność wręcz przeraża.

Czego szukali „bohaterowie”? Szczęścia? Cieleśnego? A czy szczęście to nie coś więcej niż pożądanie goliżny damsko-męskiej? Czy mają je zapewnić człowiekowi wyprawy do kolejnych (przepraszam) burdeli? Czy to znaczy, że człowieczeństwo nie zobowiązuje do określonej postawy?

Prawdopodobnie tych, których zadawalają wyłącznie tego rodzaju „użytki”, jakich bogactw asortyment zaprezentował Pr. I tv, 17 X br., nie przekonam, gdy powiem, że miłość, że małżeństwo to nie te — oględnie mówiąc — głupawie teorie wygłaszane przez starego impotentta, ale chwile uniesień i cele, które zbliżają na całe życie. Trudno. A tak na marginesie, jakże by ono (życie!) wyglądało, gdyby wszyscy zechcieli naśladować, pożał się Boże, „bohaterów”, gdyby wszystkich pochłaniały jedynie problemy, którymi oni żyli, dla których celem były wyłącznie zmiana partnerów (ek) i przemierzanie się z jednego (znowu — przepraszam!) burdelu do drugiego. Ależ byśmy nabadowali! I kultury, i sztuki! A nasze dzieci (jeśli by w ogóle zostały poczęte) ależ by z nami miały fajnie. A wrażliwość jakaż by u nich była! Z wyjątkiem tej wyraźnie preferowanej przez twórców filmu. Że już nie wspomnę o takim drobiazgu, jak — z czego ludzkość brałaby na zapewnienie sobie takiego bytu. No bo cały czas absorbowałyby teorie (i praktyki), jak dojść do doskonałości w „pewnym względzie”.

Pewnie na darmo przychodzi mi na myśl, że jeśli kogoś interesują przypadki zwyrodnień ludzkich, to nie musi rozpowszechniać swoich ułomności (twórcy filmu i jego propagatorzy), bo manifestowanie prymitywizmu to żadna sztuka.

Do tej pory wydawało mi się (naiwnej!), że całe wieki kształtowania (ludzkiej!) postawy były potrzebne, że dzięki temu wyróżniliśmy się ze świata zwierząt, którym wystarcza pożywienie i „te inne” zbliżenia gatunków. Czy ludziom normalnym, a wierzę, że takich jest większość, potrzeba takich podnień, jakich poszukiwano w filmie? Oni mają własny model miłości, na pewno bardziej zapewniający szczęście.

Ze mogłam nie oglądać? Nie może mi być obojętne, co się nadaje (i lubię mieć własny sąd o utworze). Nie pomnę o tzw. czystości gatunku „porno”, spodziewałam się, że może nastąpi jakiś przełom w życiu i postawie „bohaterów”, że wyjdą z tego stanu wyniszczenia w sobie wszystkiego, z wyjątkiem określonych „wartości”. W dobie anten satelitarnych widz może, oczywiście oglądając co zechce. No sprawa osobistego wyboru, ale sprawą nas wszystkich odbiorców telewizji „rządowej” III RP jest żądanie określonych wartości.

Telewizja lubi powoływać się na wypowiedzi odbiorców. Coś o tym wiemy, jak sonduje się opinie społeczne! Nawet gdyby na sto głosów ludzi o niewybrednych gustach był jeden odmienny, to i on musi się liczyć. Bo może to głos bijący o twórcę, w imię zasad moralnych. Jeżeli emisja „Emmanuelle” jest dowodem naszego zbliżenia się do Europy, no to cieszymy się! Tylko... z czego?

MARIA RELL  
Skarżysko Kam.

## WOKOL MINIMOW

## ZAMIAST KRYTYKI MÓJ PROJEKT

Moja ocena projektu „Minimum programowe-go z filozofii”, zamieszczonego w 24. numerze „Głosu” mogłaby zająć dziesięć stron. Zamiast krytyki podaję własny projekt nauczania elementów logiki i filozofii w szkole średniej.

### Kl. II. ELEMENTY LOGIKI

(20 godzin + lekcje utrwalające — po jednej w tygodniu)

#### Tematy lekcji:

Korzyści płynące z nauki logiki — wykład; Nazwy i pojęcia — wykład; Ćwiczenia — czym są nazwy i pojęcia (rysunek na tablicy — schemat mózgu — jak w mózgu odbija się rzeczywistość w postaci pojęć — nawiązanie do teorii poznania J. Piageta — jest to ważne dla zrozumienia teorii poznania na gruncie filozofii); Desygnaty i zakres nazw — wykład; Stosunki między zakresami nazw (na przykładzie — koła Eulera) — wykład; Jakie błędy popełniamy posługując się nazwami? — ćwiczenia; Definicja — cel definicji, budowa, rodzaje — wykład; Warunki poprawności definicji wyrazów — ćwiczenia; Przykłady definicji — ćwiczenia; Podział logiczny — wykład; Poprawny i błędny podział logiczny — ćwiczenia; Ważniejsze błędy w słownym przekazywaniu myśli — wykład; Przykłady błędów w słownym przekazywaniu myśli — ćwiczenia; O uzasadnieniu twierdzeń — wykład; Zasada dostatecznej racji — ćwiczenia; Stosunki logiczne pomiędzy zadaniami — wykład; Warunki prawdziwości okresu warunkowego — wykład; Zadania alternatywne i dysjunktywne — wykład; Zadania alternatywne i dysjunktywne — ćwiczenia; Test sprawdzający wiadomości z całości kursu (opracowany centralnie lub przez nauczyciela)

### Kl. III. Elementy filozofii

(20 godzin — po jednej w tygodniu)

Tematy lekcji: Filozofia w życiu codziennym człowieka, w encyklopediach, słownikach (podstawowe pojęcia filozoficzne, działy filozofii) — wykład; Gdzie i kiedy spotykamy się z filozofią (m.in. w literaturze pięknej) — ćwiczenia; Wystawiamy — reżyserujemy „Obronę Sokratesa” Platona — ćwiczenia, co można rozwijać w kółku filozoficznym; Co przeczytałem (am) o Sokratesie, Platonie, Arystotelesie w znanym podręczniku do historii filozofii Wł. Tatarkiewicza lub innym — jak robię notatki — ocena przez nauczyciela — ćwiczenia; Który z filozofów starożytnych jest mi najbliższy w sposobie myślenia i uprawiania filozofii i dlaczego — ćwiczenia; Moja ocena myśli filozoficznej Św. Augustyna — ocena zadania pisemnego — ćwiczenia; Moja ocena myśli filozoficznej Tomasza z Akwinu — ocena zadania pisemnego — ćwiczenia; Teoria złudzeń Franciszka Bacona — wykład; Moje przykłady złudzeń we współczesnym świecie — mity, itp. — ocena zadania domowego, ćwiczenia; Moja osobista interpretacja słynnego zdania Kartezjusza „cogito, ergo sum” — ocena pracy pisemnej — ćwiczenia; Jak osobiście wyjaśniam i interpretuję myśl Locke’a, „Nihil est in intellectu, quod non fuerit antea in sensu” — ocena zadania pisemnego, ćwiczenia; „Czy odrodzenie nauk i sztuk przyczyniło się do oczyszczenia obyczajów” — co na ten temat sądził Rousseau i co ja dziś o tym sądzę? — ocena zadania pisemnego — ćwiczenia; Czy Immanuel Kant jest dla mnie przystępnym filozofem — moja ocena stopnia zbliżenia się do rozumowania Kanta — ocena zadania pisemnego — ćwiczenia; John Devey — czy potrafię napisać recenzję pracy książki „Jak myślimy” — wykład na temat recenzji (sprawozdawca, oceniająca, twórcza krytyczna); Ocena zadania pisemnego na temat książki „Jak myślimy”; Tadeusz Kotarbiński — teoria etyki niezależnej — wykład; J.P. Sartre, Z. Freud — ich ślad w filozofii i literaturze — ocena zadania domowego — ćwiczenia; Moje upodobania filozoficzne — ocena zadania domowego; Czy i jak filozofuję, czy filozofia wprowadza mnie w świat samoświadomości i samooceny? — ocena zadania domowego; Test sprawdzający wiadomości i postawy (postawę otwartego umysłu).

MARIAN JANIGA  
Gorlice

## CZAS NA POŁÓWKI...

skłania do refleksji nad wielością i tempem zmian w życiu politycznym, społecznym, ekonomicznym, funkcją i formami pracy Związku — na wszystkich szczeb-

lach. Nic więc dziwnego, że okręgowe podsumowania dwuletniej działalności to dziś najczęściej rzetelna dyskusja o miejscu i roli ZNP w szkole i społeczeństwie, a także zagrożeniach dla edukacji wynikających z nowych konieczności.

# ZYSKI I STRATY

Uczestnicy sprawozdawczej konferencji Związku w Olsztynie są zdania, że dziś koniecznością jest konsolidacja i jedność działania. Niestabilność i zagrożenia dla oświaty i Związku wymusiły w minionych latach skupienie się na obronie przed gorszym — a nie na poprawie sytuacji. Jest to gorzka konstatacja, ale oddająca trudną rzeczywistość — pogarszania się sytuacji materialnej szkół, nauczycieli i uczniów coraz trudniejszych warunków pracy, zagrożenia bezpieczeństwa bezrobociem. Zjawiska te oczywiście nie ominęły województwa olsztyńskiego. Jaki jest zatem ich bilans strat i zysków?

Rok 1991/92 przebiegał pod znakiem protestów, których uwiecznieniem były strajki — w okręgu olsztyńskim miały miejsce dwukrotnie — 23 I i 28 II. Uzyskały one poparcie zdecydowanej większości placówek, nauczycieli — w tym nie zrzeszonych, a także członków „S” i rodziców. Związkowcy mają przy tym świadomość, że zdecydowana postawa, konsolidacja środowiska oświatowego doprowadziła do obrony uprawnień gwarantowanych Kartą i nie dopuściła do masowych zwolnień nauczycieli. Była także dowodem umiejętności zorganizowania się, zdecydowanego i skutecznego działania.

Decentralizacja zarządzania oświatą, przekazania większości uprawnień dyrektorom szkół w sprawach kadrowych i socjalnych znacznie zwiększyła rolę ognisk i oddziałów. Od ich operatywności i determinacji w egzekwowaniu uprawnień pracowniczych zależało i zależy będzie najwięcej. Dlatego szczególną wagę trzeba zwracać na umocnienie organizacyjne i kadrowe tych ogniw — podkreślano w dyskusji. Ale można już ten ostatni okres podsumować stwierdzeniem, że zarządy oddziałów w coraz większym stopniu i coraz skuteczniej reprezentują interesy pracowników i stają się współkreatorami kierowania i zarządzania oświatą. W wyniku tych działań wielu kolegów uniknęło redukcji, a wygrane sprawy w sądach pracy umacniają rolę Związku. A warto przy tym zaznaczyć — podkreślali uczestnicy połówkowej konferencji — że niepokojąco wzrasta ilość spraw w komisjach dyscyplinarnych, a decyzje o wszczęciu postępowania i skierowania sprawy do rozpatrzenia przez komisje wynikają ze skarg, które w ogóle nie powinny mieć miejsca.

Stosunkowo spokojnie przebiegały w Olsztynie konkursy na dyrektorów szkół, co jednak nie wyeliminowało kilku kontrowersji przy ich przebiegu, z najjaskrawszym przykładem — w Zespole Szkół w Mrągowie. Niepowołanie w tej szkole zwycięzcy konkursu na dyrektora — zdaniem prezesa ZO Ludwika Wierzchorka — jest represją za przeprowadzony 28 II strajk. (Prezes podjął w tej sprawie interwencję u ministra Flisowskiego i rzecznika praw obywatelskich). Ale oceniając udział w kierowaniu i zarządzaniu oświatą i współpracę z kuratorium oświaty, warto podkreślić i pozytywną stronę. Wspólnie z olsztyńskim wicekuratorem oświaty Ryszardem Krępułą, pozytywnie oceniono sposób powstawania oraz konsultacji regulaminu konkursów na dyrektorów, konsultacje innych projektów decyzji i zarządzeń oraz wolę kuratorium — nielikwidowania małych placówek w województwie.

Wśród wielu punktów programu działania ważną rolę odgrywa dbałość o kształcenie, doskonalenie i dokształcanie nauczycieli. Efektem działań w okręgu jest udrożnienie studiów nauczycielskich oraz wznowienie kursów dokształcających przez Wojewódzki Ośrodek Metodyczny. To przeciwko ich likwidacji czy zawieszaniu protestowali związkowcy. Porażką jednak — jak przyznają — jest rezygnacja większości oddziałów z organizowania tradycyjnych konferencji oddziałowych, które stanowiły nie tylko ważne ogniwo w systemie doskonalenia, ale były też elementem integrującym środowisko.

Zarząd Okręgu konsekwentnie prowadził edukację prawną działaczy związkowych. Dwa razy w roku organizowane były szkolenia prezesów oddziałów. Tematyka tych szkoleń dotyczyła przygotowania działaczy do lepszego i pełniejszego reprezentowania spraw pracowniczych w sytuacji nowych usytuowań prawnych.

W minionych dwóch latach po raz pierwszy w powojennej historii oświaty pojawiło się zja-

wisko bezrobocia pracowników oświaty. W woj. olsztyńskim dotknęło około 500 osób. Zarząd Okręgu powołał pełnomocnika ds. bezrobocia. Natomiast Zarząd Oddziału ZNP w Olsztynie zorganizował bank informacji dla bezrobotnych nauczycieli. Jednak — mimo że dzieje się tak w wyniku kryzysu gospodarczego — związkowcy uważają, że bezrobocie nauczycieli to porażka Związku.

Jakie zatem wnioski przyjęli delegaci? Nie jest to oczywiście odkrycie, ale wciąż najistotniejsze to konsekwentne dążenie do zorganizowania we wszystkich placówkach oświatowych wychowawczych ognisk i grup związkowych oraz nasilenie działań integrujących środowisko oświatowe. Równie ważne zadanie to nawiązanie ścisłej współpracy z wójtami i burmistrzami oraz zarządami samorządowymi, uczestniczenie w pracach komisji samorządowych zwłaszcza oświatowej i budżetowej, i konsultacja oraz kontrolowanie prawidłowości i terminowości przekazywania środków finansowych na wynagrodzenia, ZFE, ZFM, funduszu zdrowotnego.

W relacji zakład pracy — ogniwo związkowe konieczne jest zwracanie szczególnej uwagi na nawiązywanie, rozwiązywanie i zmiany warunków pracy i płacy, właściwy tryb mianowania

oraz szybkie reagowanie w przypadku łamania prawa.

By zwiększyć skuteczność realizacji tych zadań konieczne się wydaje organizowanie comiesięcznych szkoleniowo-informacyjnych spotkań prezesów zarządów oddziałów oraz szerokie i szybkie informowanie członków ZNP o pracach Związku, m.in. na spotkaniach rad pedagogicznych i zebraniach związkowych.

Z dyskusji wynikało też, że zmieniająca się rola Związku wymaga zdecydowania się na tzw. zawódzstwo funkcyjnych związkowców, począwszy od prezesów oddziałów oraz ukierunkowania całej statutowej działalności na członków ZNP. Dużą troskę wielu funkcyjnych członków, zwłaszcza młodych, a na marginesie warto dodać, że w Olsztynie jest ich sporo, jest atomizacja środowiska nauczycielskiego, w tym nawet grona pedagogicznego jednej szkoły. To także temat do osobnych i pogłębionych dyskusji oraz wniosków dla związkowców wszystkich szczebli — o roli edukacji w kraju i roli Związku w edukacji. Co do jednego wszyscy jesteśmy zgodni — że edukacji nie można rozważać w próżni. Natychmiast pojawiają się pytania z zakresu życia społecznego, gospodarczego, politycznego, finansów. Ale warunkiem odpowiedzi — a zatem prób rozwiązania — jest partnerstwo zainteresowanych tym stron.

LIDIA JASTRZĘBSKA

# SKIERNIEWICKIE NIEPOKOJE

Konferencję podsumowującą działalność ZO ZNP w Skierniewicach, w ciągu ostatnich 27 miesięcy (1 VII 1990 r. — 1 X 1992 r.) — otworzył prezes zarządu, Sławomir Broniarz. W swoim wystąpieniu przypomniał, jak wielką rolę w tym okresie, w obronie nauczycieli i oświaty, spełnił Związek, ale jednocześnie zwrócił uwagę na niepokojący fakt, iż coraz częściej, nauczyciele w niezwykle trudnej sytuacji rezygnują z działalności na rzecz innych.

— Młodzi, czynni zawodowo koledzy — stwierdził Sławomir Broniarz — niechętnie podejmują się działalności społecznej. W poszukiwaniu dodatkowych źródeł zarobku, a często w obawie przed utratą pracy — rezygnują także z działalności związkowej. Jest to między innymi jedną z przyczyn mniejszej aktywności związkowców na terenie województwa, zwłaszcza w małych ogniskach.

W ostatnich miesiącach rozwiązane zostały trzy oddziały ZNP: w Radziejowicach, Tereminie oraz w Zakładzie Wychowawczym w Boryszewie (nastąpiła likwidacja zakładu). Nie we wszystkich placówkach zorganizowane są ogniska, bądź grupy związkowe, pomimo pracujących tam dużych grup członków ZNP. Nic więc dziwnego, że w dyskusji postulowano konieczność tworzenia na terenie województwa nowych organizacji.

Zaproponowano, by w małych szkołach lub też przedszkolach, gdzie pracuje co najmniej pięciu członków Związku wyłoniono „męża zaufania” — organizatora działalności związkowej, który jednocześnie pełniłby rolę łącznika z ZO. W większych placówkach — powyżej 10 zatrudnionych związkowców — miałyby być tworzone nowe ogniska.

W trakcie kilkugodzinnej dyskusji poruszono wiele aktualnych problemów skierniewickiej oświaty, m.in. mówiono o podstawowych prze-

ciach, kwestiach budżetowych. Do końca października, z przyznanych Okręgowi przez ZG ZNP pieniędzy, wykorzystano 80 proc. i wobec tego do końca roku powinno wystarczyć funduszy na pokrycie wszystkich pozostałych wydatków.

W trakcie konferencji Plenum ZO podjęło uchwałę o powiększeniu swego składu z 23 do 25 osób. Na konferencji — do ZO ZNP w Skierniewicach, wybrano zatem dwóch dodatkowych członków: Krystynę Sobolewską i Jana Zarębskiego.

Delegaci zwrócili również uwagę na działalność samorządów. Należy w przyszłości wykluczyć możliwość swobodnej interpretacji przez władze lokalne ustawy o systemie oświaty.

Podsumowano także przebieg konkursów na dyrektorów placówek oświatowych. Stwierdzono, że konkursy (47) przebiegały prawidłowo bez większych zakłóceń, nie wywoływały w środowisku większych emocji i nie niosły ze sobą sytuacji konfliktowych.

Na spotkaniu obecni byli goście: kurator — Joanna Lenkiewicz oraz sekretarz ZG ZNP — Anna Zalewska. Kurator Lenkiewicz stwierdziła, że współpraca między związkami zawodowymi a kuratorium układa się poprawnie.

— Wspólnymi siłami musimy dążyć do tego, aby szkolnictwo w województwie, pomimo trudnych warunków — funkcjonowało jak najlepiej — podkreśliła.

O najważniejszych działaniach podejmowanych w ostatnim czasie przez ZG — poinformowała obszernie Anna Zalewska. Zwróciła m.in. uwagę na ciągłą potrzebę walki w obronie polskiego szkolnictwa, mówiła także o największych kłopotach oświatowych i związkowych oraz o negocjacjach z MEN. Wiele czasu poświęciła problemom związanym z pracami nad

układem zbiorowym, zwłaszcza zaś nad pensum nauczycielskim.

— Uważamy — powiedziała sekretarz Zalewska — że osiemnastogodzinne pensum nauczycielskie, to jest właśnie tyle, ile nauczyciel powinien pracować. Potwierdziły to zresztą badania naukowe. Łącznie z przygotowaniem do zajęć (co jest bardzo rzadko uwzględniane w wielu kalkulacjach) w niektórych przypadkach, łączny czas pracy nauczyciela — przekracza nawet 50 godzin. MEN w dalszym ciągu dąży do zwiększenia pensum — podkreśliła przedstawicielka ZG — Związek, cały czas się temu przeciwstawia. Współpracujemy z różnymi partiami i ugrupowaniami parlamentarnymi — kontynuowała — jednak z żadnym z nich nie wiążemy się na stałe, gdyż jesteśmy Związkiem zawodowym a nie partią polityczną. Musimy ciągle wspólnymi siłami bronić nauczycielskich spraw. Wystąpiłszy w wnioskiem, aby szkolnictwo stanowiło sferę chronioną. Kończąc swoje wystąpienie — zaapelowała by bezpośrednio do MEN zgłaszać uwagi o projekcie reformy kształcenia ogólnego.

Obserwując przebieg konferencji odniosłem wrażenie, że była to poważna i rzeczowa rozmowa. Rozmowa o bardzo konkretnych sprawach. Tym spotkaniem skierniewicki związkowcy zamknęli pierwsze dwa lata obecnej kadencji. Pierwsze dwa dramatyczne i bardzo trudne lata dla oświaty. Jaka będzie następna połówka — to już czas pokaże.

Na terenie województwa skierniewickiego działają 42 oddziały oraz 101 ognisk. Prawie 70 proc. nauczycieli zatrudnionych w placówkach oświatowych, to członkowie ZNP.

DARIUSZ SARZYŃSKI

## ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

# BYLE UTRĄCIĆ...

Stanowisko zajęte przez Zarząd Oddziału ZNP przy Zespole Szkół Rolniczych w Giebułtowie w nawiązaniu do artykułu „Byle utrać” w dziale „Śladem naszych publikacji” opublikowanym w „Głosie Nauczycielskim” nr 40 z 4.10.1992 r.:

My członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego po zapoznaniu się z treścią ww. publikacji podpisanej przez członka Związku Nauczycielstwa Polskiego p. J. Bojana stanowczo protestujemy przeciw publikowaniu kłamliwych, obrażających godność nauczycielską, nie sprawdzonych,

wręcz „wyssanych z palca” informacji dotyczących pracy i postawy nauczycieli zatrudnionych w Zespole Szkół Rolniczych im. W. Witosa w Giebułtowie.

Z przykrością i ubolewaniem stwierdzamy, że czasopismo o zasięgu ogólnokrajowym, nie badając prawdziwości treści zawartych w artykule mogło opublikować prywatną opinię pana J. Bojana w tak drastyczny sposób godząc w godność zawodu nauczyciela, tak już często szarganą przez inne źródła przekazu, nie związane bezpośrednio z oświatą.

Trudno nam, długoletnim członkom ZNP pogodzić się z tego rodzaju działaniami wyrządzającymi nam ogromną, niepowetowaną krzywdę moralną, jak również zdajemy sobie spr-

wę z tego, iż bardzo ciężko jest odbudować, niesłusznie i niesprawiedliwie mocno nadzarpnięty autorytet, w takim zawodzie, jak zawód nauczycielski.

Tak samo trudno jest nam zrozumieć dlaczego w istotnych dla nas sprawach głos zabiera człowiek — członek ZNP, którego nikt z nas nigdy na oczy nie widział i który nigdy nie był w naszej szkole.

I kontynuując, nie jesteśmy w stanie pojąć jakim prawem p. J. Bojanowi umożliwiono na łamach tak poczytnego tygodnika naszego Związku, tak obrzydliwy i tendencyjny atak.

Kończąc pytamy, jak długo jeszcze na łamach prasy będziemy zmuszeni czytać obraźliwe i obniżające w oczach rodziców i uczniów słowa, godzące w tak okrutny sposób w nasze dobre rozumiane nauczycielskie posłannictwo.

Od redakcji:

Zamieściliśmy list Jana Bojana, będący polemiką z naszym artykułem,

ponieważ uważamy, że ma on prawo — po krytycznej ocenie jego działania — do obrony własnych racji i przedstawienia swoich poglądów. Nawet wówczas, gdy są one całkowicie sprzeczne z naszym, jednoznacznym opowiedzeniem się po stronie nauczycieli ZSR w Giebułtowie. (Temu stanowisku daliśmy wyraz także w uwagach do listu Jana Bojana).

Uważamy, że łamy pisma muszą być otwarte również dla poglądów

odmiennych, a nie tylko nam odpowiadających i „jedynie słusznych”.

Zamieściliśmy list Jana Bojana, mimo że zawiera on uwagi wręcz obraźliwe głównie pod adresem autorki tekstu, mniej zaś krytyczne wobec nauczycieli ZSR. Jesteśmy bowiem przekonani, że takie uwagi, a nawet epitety, nie są w stanie naruszyć autentycznego autorytetu zbudowanego przez lata własną pracą i postawą, ani podważyć stanowiska uzasadnionego przepisami prawa.

Przepraszam prof. dr. hab. Mirona Krawczyka za to, że będąc odpowiedzialnym jako redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego” dopuściłem do publikacji obraźliwego sformułowania „ignorancja i intelektualny niedowład M. Krawczyka osiagają swoje apogeum, kiedy autor dochodzi do cechy trzeciej” użytego w artykule Heliodora Muszyńskiego pod tytułem „Czyja krzywda a czyj wstyd” zamieszczonego w numerze 50 „Głosu Nauczycielskiego” z 11 grudnia 1988 r.

Zbigniew Pawłowski.

Zgodne z sentencją wyroku sądu woj. w Warszawie Wydz. I Cywilny z 4 II 1991.



# CEMENT

Częstochowski Zarząd Oddziału ZNP od lat jest w czołówce organizatorów imprez sportowo-rekreacyjnych i turystycznych. W minionej edycji związkowego współzawodnictwa na tym polu dostojnie o włos przegrał z kolegami z Grudziądza. Czym przede wszystkim szczytą się częstochowianie? Corocznymi Wojewódzkimi Spartakiadami Nauczycieli, w których bierze udział po kilkaset osób, silną własną reprezentacją siatkówki, piłki nożnej, szachowej. Dość powiedzieć, że w tegorocznych mistrzostwach Polski w Nisku „ich” ludzie znaleźli się na czołowych miejscach: Elżbieta Głód zdobyła wicemistrzostwo, Kazimierz Kowal, piąte miejsce. Mocni są także w tenisie stołowym, pływaniu, z powodzeniem organizują rozgrywki i mistrzostwa w obu dziedzinach. Tradycyjnie już ekipy częstochowskich nauczycieli stanowią silną konkurencję w rozgrywkach or-

ganizowanych w innych województwach. Poprzez sport bełrzy spod Jasnej Góry nawiązują także kontakty zagraniczne. W ubiegłych latach gościli kolegów z katolickiego koledżu w Leuven. W tym roku wzywali Belgów. Przy okazji... wygrali (1:0) w wyjazdowym meczu piłki nożnej. Przymierzają się do nawiązania podobnych kontaktów z nauczycielami Lanckrony w Szwecji.

Korzystając z gościny członków Sekcji Sportu i Rekreacji Zarządu Oddziału ZNP w Częstochowie kolegom sportowcom postawiłem kilka pytań.

— **W Częstochowie jest około 5 tys. nauczycieli. Iu korzysta z waszej oferty?**

Kazimierz Więckowski, dyrektor Sportowej Szkoły Podstawowej nr 36: — Nie da się tego dokładnie określić. Na przykład w naszej szkole każdy z 10 nauczycieli w uczestniczy w różnych imprezach sportowych i rekrea-

cyjnych, są także ich współorganizatorami. Pływają, grają w tenis stołowy, piłkę nożną, siatkówkę, jeżdżą na nartach. Myślę, że około 20 proc. nauczycieli naszego miasta korzysta z różnych form czy to sportu, czy rodzinnej rekreacji. Dużo to czy mało? Trudno też powiedzieć, choć wiem, że zainteresowanie naszymi imprezami jest duże.

— **Czy dziś trudniej organizować takie jak wasze imprezy? Z czym macie najwięcej kłopotów?**

Kazimierz Więckowski: — Kiedy jest tak biednie i siernie jak teraz, to każda impreza jaką się organizuje wymaga znacznie większego wysiłku niż niegdyś. Powiedziałbym jednak, że trudniej jest na początku, potem to „samo leci”. Co sprawia najwięcej kłopotów? — zgradowanie odpowiednich funduszy, znalezienie sponsorów. Cóż, takie czasy, ale tego też się można i trzeba nauczyć. Kiedy rok temu organizowaliśmy mistrzostwa Polski w tenisie stołowym, to udało nam się je naprawdę dobrze przeprowadzić tylko dzięki temu, że znaleźliśmy właśnie wielu sponsorów tej imprezy.

Zdzisław Kaczmarzyk, nauczyciel Zespołu Szkół Gastronomicznych: — Myślę, że nigdy nie było łatwo. Zawsze na przykład trudno było się zdecydować — robimy tę czy inną imprezę? Odważymy się? Dziś jest podobnie. U mnie w szkole są wyraźne oczekiwania na np. zorganizowanie dni sportu. Czyli pomysł jest. Brakuje tylko mroźczej roboty nad jego zrealizowaniem. Bo trzeba znaleźć sponsorów, zachęcić młodzież i dorosłych do uczestnictwa, zapewnić at-

rakcyjne nagrody. Niestety, tego wszystkiego nie da się robić tylko „od wielkiego dzwonu”, tu trzeba wieloletniej, mozolnej pracy w szkole, z uczniami. W naszych szkołach tego jednak brakuje, zamiast — mamy masówki, które często zniechęcają.

Mnie się marzy byśmy w naszych szkołach tak traktowali uczniów — sportowców jak się ich poważa za oceanem. Fundując najlepszym sprzęt, stypendia, atrakcyjne nagrody. By byli oni idolami, bohaterami swoich szkół. Bez tego często my zniechęcamy wychowanków do sportu, a oni pytają — a warto?

Paweł Moskal, nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 22: — Ja mam na to jedną receptę: postarajcie się kole-dy pokazać uczniom, że choć jesteście od nich o wiele starsi, to nie mniej sprawicie, że osiągniecie wyniki, zdobywacie mistrzostwa, medale itp. Ponieważ ja uczestniczę w wielu imprezach, czasem moje nazwisko pojawia się też w prasie, mogę moim uczniom powiedzieć — wy też tak możecie. Ale nie ukrywam, że wszystko jednak należy od atmosfery w szkole, wśród kadry. Ja na przykład mam luksusową sytuację, bo nasza pani dyrektor bardzo jest zaangażowana w sprawy sportu nieustannie podpowiada co jeszcze zrobić. Gdzie indziej niestety bywa inaczej.

— **Ciekaw jestem jak zachęcacie nauczycieli i nie tylko ich do uczestnictwa w waszych imprezach. W końcu czasy imprez masowych mamy za sobą.**

Grzegorz Sikora, prezes ZO: — Ludzie istotnie mają mniej czasu, uwikłani są w dorobienie do pensji, ucie-

kają w rodziny. Rzeczywiście ostatnio daje się zauważyć mniejsze zainteresowanie nauczycieli imprezami sportowo-rekreacyjnymi. Ci, którzy od lat korzystają z naszej oferty są nadal z nami, ale młodych koleżanek i kolegów nie przybywa w takim tempie, którego byśmy sobie życzyli. Po prostu — takie już czasy. Tym niemniej — wciąż nęcimy propozycjami. W zeszłym roku aerobikiem, w tym zaś basenem.

— **A jaki jest wasz sposób na sport i rekreację, na sukces taki, jak waszego oddziału?**

Grzegorz Sikora: — Jest tylko jedna recepta: musi się dobrac grupa ludzi, którzy chcą coś zrobić, którzy potrafią pociągnąć za sobą innych. Nie ma nic lepszego jak przykład. Myśmy też na początku naśladowali innych.

Zdzisław Kaczmarzyk: — Dorzuciłbym jeszcze jedno — zrobić jedną własną imprezę sportową i nie przejmować się jeśli wyjdzie coś nie tak. Bo doświadczeniami można się dzielić, ale nic nie robi lepiej jak własna próba.

Kazimierz Więckowski: — Nie czarujmy się, po prostu musi się skrzyknąć grupa facetów, którym się chce pobiegać, poskakać, pojechać, powaloczyć z inną reprezentacją. My się znamy jak tyse konie, mamy w sobie tę sportową żyłkę. I to jest ten cement.

Zdzisław Kaczmarzyk — Fakt. A dodaj Kaziu, że aby nie było nieporozumień w rodzinie należy zabrać na te wyjazdy „lepsze połowy”. Niech dziewczyny zobaczą, że na przykład nie żłapiemy piwka, tylko naprawdę gramy, biegamy. I to cała recepta.

Dziękuję za rozmowę  
**WOJCIECH SIERAKOWSKI**

## Wydawnictwo DRUKPOL

01-057 Warszawa, ul. Anielewicza 37  
tel. 38-82-37

Nowoczesny nauczyciel korzysta na lekcji z książek edukacyjnych pt. „Niestraszna Szkoła”, czyli zestawu krzyżówek z historii, biologii, fizyki i chemii dla klas IV-VIII Szkoły Podstawowej.

„Niestraszna Szkoła” na ławce każdego ucznia to szybka, ciekawa, zabawna i niestresująca forma: powtórzenia omawianych na lekcji zagadnień, mały słownik wymaganych pojęć, sympatyczna praca domowa.

Oferujemy następujące tytuły:

**Biologia** dla klas IV, V, VI, VII, VIII  
**Historia** dla klas IV, V, VI, VII, VIII  
**Fizyka** dla klas VI, VII, VIII  
**Chemia** dla klas VIII

Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym.

Cena jednego egzemplarza 10000 zł. Korzystny rabat przy większych zamówieniach.

**PRZYPOMINAMY:** o podpisaniu zamówienia przez dyrektora lub głównego księgowego szkoły.

C-54

## Nauczyciele Szkół Podstawowych w całym kraju!!!

Wydawnictwo Edukacyjne „WIKING”  
ul. Mikołowska 80, 51-511 Wrocław  
tel. (071) 51-48-98

oferuje zeszyty ćwiczeń z następujących przedmiotów:

1. Fizyka kl. VI, VII, VIII
2. Biologia kl. IV, V, VI, VII, VIII
3. Matematyka kl. VII, VIII
4. Geografia kl. IV, VIII
5. Technika kl. IV, V, VI, VII
6. Wiadomości o społeczeństwie kl. VIII
7. Dzienniczek samokontroli i samooceny ucznia z wychowania fizycznego kl. V-VI, VII-VIII

W przygotowaniu zeszyty ćwiczeń do historii języka polskiego i chemii. Szkołom zainteresowanym w korzystaniu z zeszytów wysyłamy egzemplarze informacyjne. Autorami zeszytów ćwiczeń wydawanych przez W.E. „WIKING” są cenieni pedagodzy, konsultanci i doradcy metodyczni. Wszystkich zainteresowanych współpracą w rozpowszechnianiu zeszytów wydawnictwa prosimy o kontakt listowny bądź telefoniczny. Proponujemy korzystne warunki współpracy.

ADRES:

51-511 WROCLAW  
ul. Mikołowska 80  
tel. 51-48-98

lub

75-653 KOSZALIN  
ul. Jabłoniowa 14  
tel. 248-92

C-55

## W PROGRAMIE I CENIE

- Zakwaterowanie w hotelu „DOM TURYSTY PTTK” — 2 noclegi
- Wyżywienie (2 śniadania + 2 kolacje)
- Zwiedzanie Krakowa oraz Wzgórza Wawelskiego z przewodnikiem
- Spektakl teatralny
- zwiedzanie wystawy „SZOPKI KRAKOWSKIE, Niespodzianka dla nauczycieli oraz wycieczka do ..... Krakowskiego Centrum Targowego

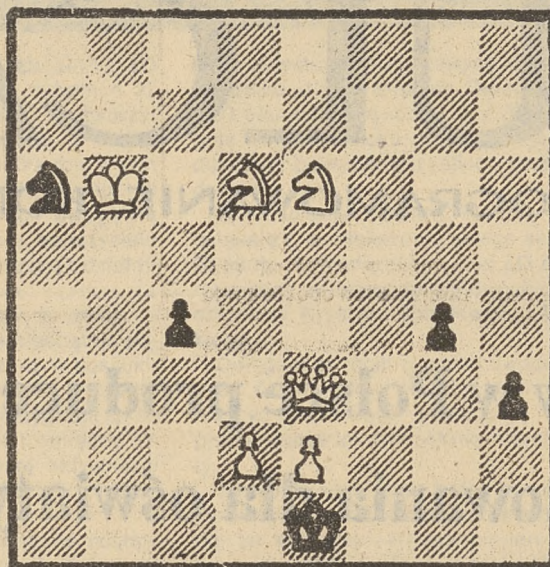
aby obejrzeć wystawę — targi  
„DREAM LAND — PLANETA MARZEŃ”

termin: 8—10.12.1992  
lub 10—12.12.1992

Zgłoszenia przyjmują organizatorzy:  
Agencja Turystyczna BH „JAN-POL”  
31-033 Kraków, ul. Westerplatte 15/16  
tel./fax. (12) 21-27-26 tlx. 0326495  
Biuro Turystyki ZNP „LOGOSTOUR” Sp. z o.o.  
31-128 Kraków, ul. Karmelicka 32  
tel./fax. (12) 34-57-09 tlx. 0325778

C-56

## SZACH KRÓLOWI



Pod redakcją **BOGDANA KUSIŃSKIEGO**

Zadanie nr 42 — Mat w czterech posunięciach

Białe: Kb6, He3, Sd6, Se6, d2, e2

Czarne: Ke1, Sa6, c4, g4, h3

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zad. nr 31

1. Gg5 Wf7 2. Gf4 Sc6 3. Gd2 4. Gc3 mat.

Rozwiązanie zad. nr 32

1. Ke1 h5 2. h4! Ga2 3. Wd1. Gb1 4. Kf1 Ga2 5. We1 Gb1 6. Kg1 Ga2 7. Wf1 Gb1 8. Kh1! Ga2 9. Wg1 Gb1 10. H3! Ga2 11. Kh2 Wg1: 12. Kg1: z wygraną

Rozwiązanie zad. nr 33

1. Wh2 — e2!

Rozwiązanie zad. nr 34

1. Hd5 — d3!

Za prawidłowe rozwiązanie zadań nagrody wylosowali: za zad. nr 31 — Ryszard Nowosad z Kraśnika i Filomena Olszewska z Bydgoszczy; za zad. nr 32 — Krzysztof Lewandowski z Lubieszewa i Krystyna Parzecka z Przemyśla; za zad. nr 33 — Marek Olszewski z Bydgoszczy i Piotr Dudkiewicz z Łodzi; za zad. nr 34 — Stanisław Poduła z Przedborza i Zygmunta Sadowski ze Słupska. Gratulujemy!

## KRÓTKA HISTORIA NAUCZYCIELSKICH SZACHÓW (10)

ROK 1978

W latach 1975—78 nauczycielskie szachy osiągnęły wielką popularność dzięki organizacji szeregu imprez szachowych w terenie, np. takich jak „Niedziele Szachowe Nauczycieli” organizowane z inicjatywy ówczesnego kierownika Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki ZG ZNP koł. Mieczysław Puto, które odbywały się w pierwszą niedzielę listopada każdego roku. Formy tych niedziel

były zależne od inwencji ich organizatorów. Oprócz „Niedzieli” rozgrywano 49 meczów ZNP—LWP pomiędzy 4-osobowymi drużynami reprezentującymi nauczycieli i WP (coroczne mecze centralne odbywają się nieprzerwanie od 1964 roku). Do tego dochodzą (od 1970 r.) trzystopniowe mistrzostwa Polski nauczycieli w grze korespondencyjnej, w których brały udział setki (dosłownie) zawodników.

Dlatego też, na bazie tej popularności sportu szachowego w naszym śró-

dowisku, Krajowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki postanowiła powołać do życia Centralny Klub Szachowy ZNP. W dniu 23 V 1978 odbyło się w Warszawie Założycielskie Walne Zgromadzenie Delegatów z całego kraju, które dokonało wyboru pierwszego Zarządu Klubu w składzie: prezes — Tadeusz Toczek, W-wa; wiceprezes — Benedykt Przybylski, Krotoszyn; sekretarz — Bogdan Kusiński, Celestynów; członkowie: Krystyna Cichowska W-wa; Aleksander Zabicki, Opole, Kazimierz Plater, W-wa, Kazimierz Szymański Rzeszów, Stanisław Mierzejewski, W-wa, Czesław Dudka, Polanica Zdrój.

Pierwszą siedzibą Klubu był Dom Kultury Nauczyciela przy ul. Odyńca 57 na Mokotowie.

W tym samym roku odbył się kolejny kurs instruktorów szachowych — oddzielony od mistrzostw Polski ZNP — w Gdyni z udziałem 29 uczestników (12—25 VII 78) i X Mistrzostwa ZNP w Polanicy Zdroju (4—17 VIII 78) z udziałem 35 zawodników.

Po raz pierwszy mistrzostwa zostały rozegrane systemem szwajcarskim, które bardzo sprawnie prowadził sędzia klasy państwowej Benedykt Przybylski. Kolejność nagrodzonych zwycięzców: Andrzej Adamski (W-wa), Andrzej Łuczak (Łódź), Henryk Minkina (Łódź), Karol Stefański (Poznań), Bolesław Musiał (Łódź), Bogdan Kusiński (W-wa).

Startujący w mistrzostwach mistrz Jan Piechota z Łodzi, znalazł się dopiero na 16 miejscu a 3-krotnemu mistrzowi ZNP Orestowi Słobodzianowi przypadła 11 lokata.

## Czasopismo dla nauczycieli — nowatorów „EDUKACJA I DIALOG”

- ★ publicystyka oświatowa, wywiady
- ★ wzorcowe programy autorskie
- ★ analiza sytuacji w oświacie
- ★ z historii pedagogiki
- ★ pedagogika za granicą, pomoce szkolne
- ★ szkoły Steinera, Montessori, Freineta
- ★ recenzje pedagogicznych nowości
- ★ ustawodawstwo oświatowe

To niektóre z tematów poruszanych na łamach miesięcznika.

Czasopismo wydawane jest przez Społeczne Towarzystwo Oświatowe i redagowane z myślą o wychowawcach i nauczycielach podejmujących trud innowacyjności w szkolnictwie społecznym i państwowym.

Cena egzemplarza wynosi 10 000 zł, prenumeraty na rok 1993 dziesięć numerów — 100 000 zł, półrocznej — 5 numerów — 50 000 zł.

Numery z br. 7 — 10/92 również w cenie 10 000 zł.

Wpłaty należy wnosić na przekazach pocztowych lub przelewem bankowym: nr konta 1560-297077-132 PKO VI O/Warszawa, Społeczne Towarzystwo Oświatowe, 00-251 Warszawa, ul. Młodowa 10.

C-61

# PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

STALY DYŻUR — PONIEDZIAŁEK, GODZ. 11 — 14  
TELEFON 27-66-30

REDAGUJE SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

## PODATEK DOCHODOWY

Zbliża się koniec pierwszego roku, w którym obowiązywał nas wszystkich podatek dochodowy. W związku z tym chciałabym się dowiedzieć, w jakim terminie i z jakimi dokumentami dotyczącymi tego podatku należy się zgłosić do urzędu skarbowego. (M.B. — woj. toruńska)

Ustawa z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz. U. nr. 80, poz. 350, z późn. zm.) nie nakłada na pracowników obowiązku bezpośredniego rozliczenia się z urzędem skarbowym. Może to zrobić za nich zakład pracy.

Pracownik musi jednak w takim przypadku złożyć przed dniem 31 grudnia br. oświadczenie, w którym stwierdzi, że:

● nie korzysta z możliwości łącznego opodatkowania jego dochodów z dochodami małżonka,

● nie uzyskuje innych dochodów poza dochodami osiąganymi w swoim zakładzie pracy,

● nie ponosi wydatków podlegających odliczeniu od dochodu.

Jeżeli ktoś nie skorzysta z pomocy zakładu pracy, to wówczas sam będzie musiał złożyć zeznanie podatkowe w urzędzie skarbowym do 30 kwietnia 1993 r. W zeznaniu tym trzeba przedstawić wszystkie swoje dochody z 1992 r. i obliczyć samemu wysokość podatku.

Można również zadeklarować chęć łącznego opodatkowania dochodów swoich z dochodami małżonka, o ile małżeństwo trwało przez cały rok podatkowy. Wspólne opodatkowanie polega na zsumowaniu dochodów i podzieleniu ich przez dwa. Taka operacja będzie korzystna w sytuacji, gdy dzięki temu dochód jednego z małżonków spadnie do niższej kategorii opodatkowania.

Przy wizycie w urzędzie skarbowym warto też pamiętać o tym, że niektóre wydatki mogą być odliczone od osiągniętego dochodu, dzięki czemu zmniejszeniu ulegnie wysokość podatku. Zgodnie z art. 26 ustawy o podatku dochodowym wydatkami uprawniającymi do ulgi podatkowej są m.in.:

● darowizny na cele naukowe, oświatowe, kulturalne itp. — do wysokości nie przekraczającej 10 proc. dochodu;

● składki na rzecz organizacji, do których przynależność podatnika jest obowiązkowa;

● wydatki na cele mieszkaniowe (opisywane szczegółowo przez nas w numerze 12 „Głosu”);

● wydatki na odpłatne dokształcanie i doskonalenie zawodowe do wysokości połowy jednomiesięcznego wynagrodzenia;

● wydatki na cele rehabilitacyjne ponoszone przez podatnika będącego osobą niepełnosprawną lub podatnika, na którego utrzymaniu są osoby niepełnosprawne.

## ZWROT KOSZTÓW PROCESU

Niedawno prowadziłem na zlecenie pewnej firmy kurs języka angielskiego. Niestety firma ta do tej pory zwleka z zapłatą należnej mi sumy. Zamierzam wystąpić przeciwko niej do sądu. Czy w razie wygrania sprawy otrzymam również zwrot poniesionych przeze mnie kosztów związanych z procesem? (T.S. — woj. gdański)

Strona przegrywająca sprawę obowiązana jest zwrócić przeciwnikowi na jego życzenie koszty niezbędne do celowego dochodzenia praw i celowej obrony.

Do niezbędnych kosztów procesu prowadzonego przez stronę osobiście zalicza się poniesione przez nią koszty sądowe, koszty przejazdów do sądu oraz równowartość zarobku utraconego wskutek stawiennictwa w sądzie. Suma kosztów przejazdów i równowartość utraconego zarobku nie może przekraczać wynagrodzenia jednego adwokata wykonującego zawód w siedzibie sądu procesowego.

Do niezbędnych kosztów procesu strony reprezentowanej przez adwokata zalicza się wynagrodzenie i wydatki jednego adwokata, koszty sądowe oraz koszty nakazanego przez sąd osobistego stawiennictwa strony.

W razie częściowego tylko uwzględnienia żądań koszty będą wzajemnie zniesione lub stosunkowo rozdzielone. Sąd może jednak włożyć na jedną ze stron obowiązek zwrotu wszystkich kosztów, jeżeli jej przeciwnik uległ tylko co do nieznacznej części swego żądania, albo gdy określenie należnej mu sumy zależało od wzajemnego obrachunku lub oceny sądu.

W wypadkach szczególnie uzasadnionych sąd może zasądzić od strony przegrywającej tylko część kosztów albo nie obciążać jej w ogóle kosztami.

Niezależnie od wyniku sprawy sąd może nałożyć na stronę obowiązek zwrotu kosztów, wywołanych jej niesummiennym lub oczywiście niewłaściwym postępowaniem. Dotyczy to zwłaszcza kosztów powstałych wskutek uchylecia się od wyjaśnień lub złożenia wyjaśnień niezgodnych z prawdą, zatajenia lub opóźnionego powołania dowodów.

Koszty procesu, w którym zawarto ugodę znosi się wzajemnie, chyba że strony postanowiły inaczej.

Sąd rozstrzyga o kosztach w każdym orzeczeniu kończącym sprawę w danej instancji.

Roszczenie o zwrot kosztów wygasa, jeśli strona najpóźniej przed zamknięciem rozprawy bezpośrednio poprzedzającej wydanie orzeczenia nie złoży sądowi spisu kosztów albo nie zgłosi wniosku o przyznanie kosztów według norm przepisanych. Jednakże o kosztach należnych stronie działającej bez adwokata sąd orzeka z urzędu.

Podstawa prawna: art. 98-110 kodeksu postępowania cywilnego.

## SKRÓCENIE OKRESU WYPOWIEDZENIA UMOWY O PRACĘ

Jestem pracownikiem domu kultury. Z powodu redukcji zatrudnienia dostałem pod koniec października wypowiedzenie umowy o pracę. Na mocy art. 36' skrócono okres wypowiedzenia do 1 miesiąca. Jakie skutki prawne pociąga za sobą zastosowanie takiego trybu wypowiedzenia? (S.L. — woj. katowickie)

Na wstępie warto przytoczyć treść art. 36' kodeksu pracy, gdyż z pewnością przepis ten nie jest znany wszystkim Czytelnikom. Brzmi on następująco:

„Art. 36' § 1. Jeżeli wypowiedzenie pracownikowi umowy o pracę zawartej na czas określony następuje z powodu zmniejszenia stanu zatrudnienia lub zmian w strukturze zatrudnienia albo ograniczenia zadań lub zakresu działalności zakładu pracy, albo likwidacji komórki organizacyjnej, w której pracownik jest

## DRODZY CZYTELNICY

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 47/92

ODPOWIADA

zatrudniony, zakład pracy może skrócić okres trzymiesięcznego wypowiedzenia, najwyżej jednak do 1 miesiąca, w takim wypadku pracownikowi przysługuje odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za pozostałą część okresu wypowiedzenia.

§ 2. Okres, za który przysługuje odszkodowanie, wlicza się pracownikowi pozostającemu bez pracy do okresu zatrudnienia.”

Art. 36' k.p. może być stosowany tylko w ściśle określonych sytuacjach, mieszczących się w hipotezie tego przepisu.

Okres, za który przyznano odszkodowanie jest zaliczany do okresu zatrudnienia, lecz tylko wówczas, gdy były pracownik pozostawał bez pracy. Jednakże w okresie tym nie może on pobierać zasiłku dla bezrobotnych.

Data rozwiązania stosunku pracy będzie w przypadku naszego Czytelnika koniec listopada. Taka też data powinna zostać umieszczona w świadectwie pracy.

Jeśliby zastosowano normalny tryb wypowiedzenia, umowa o pracę uległaby rozwiązaniu z końcem stycznia 1993 r. Wówczas pan S.L. miałby prawo do ekwiwalentu za urlop należny w roku 1993. Zastosowanie art. 36' pozbawia go takiej możliwości.

Odszkodowanie wypłaca się w wysokości ustalonej według zasad obowiązujących przy obliczaniu ekwiwalentu za urlop. Powinno być ono wypłacone jednorazowo, a nie w ratach.

Wypłata odszkodowania nie pozbawia pracownika prawa do odprawy przewidzianej w ustawie z 28 grudnia 1989 r. (Dz.U. nr 4 z 1990 r., poz. 19, z późn. zm.), gdyż są to świadczenia od siebie niezależne.

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony obok na tej kolumnie.



Poniedziałek 23 XI

### DZIEŃ JĘZYKÓW OBCYCH

- 12.15 Francuski pt. „Bonjour Ca Va?”, 1.10, dla początkujących
- 12.45 Świątynie przyrody. Archipelag Galapagos, czyli wyspy pełne tajemnic. Ekwador. Film francuski
- 13.15 Niemiecki pt. „Alles Gute”, 1.12, dla początkujących
- 13.45 Oblicza Australii. Film w wersji oryginalnej
- 14.15 Włoski pt. „In Italiano”, 1.12, dla początkujących
- 15.00 Alf. Film w wersji angielskiej. Odc. 85
- 15.30 Prezentacje. Studium. Głogów. Program poświęcony problematyce studiów nauczycielskich

Wtorek 24 XI

### DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

- 12.15 Magazyn notowań. Prywatyzacja. Przykłady PGR po przekształceniu własnościowych. Rentowność i organizacja produkcji. Autor — L. Parzuchowski
- 12.25 Magazyn notowań. Maszyny własne czy usługi. Autor — J. Czaplarski
- 12.35 Magazyn notowań. Ciągnik przed zimą. Autor — J. Binder
- 12.45 Świat chemii. Siły napędowe. Film produkcji USA
- 13.15 Kuchnia. Dźwignia, czyli co zrobił Archimedes. Autor — W. Niedzicki
- 13.30 Fizyka półzartem. Gdy błyska... Film produkcji RFN
- 13.45 Rysuj z nami, odc. VIII. Proporcje — jak mierzyć je na rysunku. Autorka — M. Uberna
- 13.55 Surowce. Uran. Film produkcji RFN
- 14.10 Spotkania z cywilizacją. Nowości nauki i techniki
- 14.20 Co, jak i dlaczego? Dlaczego woda

- kipi w czasie gotowania? Autor J. Bublath
- 14.30 Klub domowego komputera. Autor — T. Pyć
- 14.50 Gwiazdy. Tajemnice słońca. Film produkcji angielskiej
- 15.20 My w kosmosie. Ciąg dalszy o lotach Vikinga na Marsa. Autorka — E. Urbańska
- 15.35 Laboratorium — „Si”. Krzem i jego zastosowanie. Autor — W. Niedzicki

Środa 25 XI

### DZIEŃ NAUK HUMANISTYCZNYCH

- 12.15 Magazyn notowań. Kupić czy pożyczyć. Systemy użytkowania maszyn w Polsce i w EWG. Autorka — E. Chrabąszcz
- 12.25 Magazyn notowań. Z wizytą u dealera. Propozycje nowych i używanych maszyn rolniczych dla rolników. Autor — J. Binder
- 12.35 Magazyn notowań. Zabezpieczenie maszyn na zimę. Program — J. Bindera
- 12.45 Program historyczny. Rewizja nadzwyczajna. Autor — D. Baliszewski
- 13.15 Z cyklu: Postawy. Najtrudniejsza decyzja, opowieść pierwsza. Reportaż zrealizowany w USA. Opowieść jednej z polonijnych rodzin o decyzji pozostania na emigracji. Są wygrani czy przegrani? Program Jacka Sawickiego
- 13.40 Józef Szejna. Film dokumentalny Franciszka Kuduka
- 14.05 Fotografia i wiarygodność (2). Program Maryli Rewieńskiej
- 14.40 Aktorów prośbę na scenę. Film dokumentalny Mirosława Gronowskiego. Proces twórczy na przykładzie realizacji „Mazepa” J. Słowackiego w reżyserii Gustawa Holoubka
- 15.10 Pan Adam. Obraz 6, czyli Gaudeamus igitur. Z udziałem A. Hanuszkiewicza. Autorki — M. Rewieńska, M. Nockowska
- 15.30 Cykl: Dzieło, arcydzieło, kicz — Piotr Michałowski. Życie i twórczość. Program J. Madeyskiego
- 15.35 Cykl: Szkoły w Europie. Mikroszkola. Dlaczego pedagog dyrektor elitarniej szkoły uczy dzieci w domu? Inicjatywy rodziców. Autorzy — H. Konieczny, B. Puszczewicz

Czwartek 26 XI

### DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH

- 12.15 Magazyn notowań. Demontaż maszyn. Autor — J. Binder
- 12.25 Magazyn notowań. Zimowy postój.

- Które maszyny mogą przezimować pod gołym niebem? Autor — J. Binder
- 12.35 Magazyn notowań. Naprawa ogumienia. Autor — J. Binder
- 12.50 Edynburg. Słynny aktor Sean Connery przewodnikiem po stolicy Szkocji. Film angielski
- 13.10 Kair. Film dokumentalny. Autor — P. Parandowski
- 13.55 Mieszkamy w Polsce. Na Mazowszu. Autorka — H. Milewska
- 14.20 Nie tylko dinozaurow. Bohaterem programu jest triceratops. Autorka — E. Urbańska
- 14.40 Zwierzęta świata. Na ścieżkach życia. Narodziny. Pierwszy odcinek z piętnastu Davida Attenborough ukazujących poszczególne etapy życia różnych gatunków zwierząt — począwszy od narodzenia aż do śmierci. Film produkcji angielskiej
- 15.35 Przez lądy i morza. Nawigacja w czasach Kolumba. Autor — R. Czajkowski

Piątek 27 XI

### DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH

- 12.15 Magazyn notowań. Polagra'92. Nowości europejskich i światowych producentów warzyw. Autor — J. Binder
- 12.35 Magazyn notowań. Ślusarz z palnikiem. Usługi dla rolnictwa. Autor J. Binder
- 12.45 Tyko u nas. K. Proniewicz przedstawia w każdy piątek najciekawsze propozycje Telewizji Edukacyjnej w nadchodzącym tygodniu
- 12.55 Temat dnia: Bez marginesu. Formy walki z przejawami patologii społecznej wśród młodzieży. Profilaktyka. Wstrzymanie dotacji przez Ministerstwo Zdrowia na programy walki z tymi zjawiskami. Kolejne wejścia Tematu dnia w godz. 13.50, 14.25 oraz 15.30. Autorzy — E. Sikora, I. Ciszewska
- 13.00 Triumf cywilizacji zachodniej. Odc. 6 — Wiek odkryć. Film produkcji angielskiej
- 13.55 Warszawa zaprasza. Co warto w niej zobaczyć, gdzie się wybrać? Autorka — K. Proniewicz
- 14.10 Teleplastikon. Deutsche Welle o problemach współczesnej Europy. Autor — K. Danecki
- 14.30 Dokument trochę inny. Prezentacja filmu „Na etapie” Krzysztofa Magowskiego. Autor — A. Tłtkow
- 15.00 Odpowiedź na każde pytanie. O możliwościach skutecznej profilaktyki patologicznych zjawisk wśród młodzieży
- 15.15 Szkoła żon. Bądź atrakcyjna. Uczest-

- niczą: psychiatra, dziennikarz, uczennica. Autorki — H. Milewska, O. Michalczyk
- 15.35 Jeśli nie Oxford, to co? Oferta studiów stacjonarnych i wieczorowych, a także przyspieszonych kursów w szkole policealnej. Autorka — I. Dukaczewska
- 15.55 Jaka szkoła? Dlaczego nie tylko lekcje? Uczestniczy dyr. Stanisław Sławiński. Autorka — O. Michalczyk



RADIOWE  
AUDYCJE  
EDUKACYJNE

dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programach I i III

Poniedziałek 23 XI

- 9.00-10.00 Radio najmłodszych. Blok audycji dla uczniów klas 0-III: omówienie programu i piosenka na dzień dobry; „Dzień dobry Europo!” (rozmówki angielskie, francuskie, niemieckie i rosyjskie — 15 min.); Las późna jesień; gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzyka — 5 min.); nasza książka: Astrid Lindgren „Karlszon z dachu”, przekł. Ireny Szuch-Wyszomirska (5 min.)
- 14.30-14.50 Audycja popularnonaukowa dla klas IV-VIII. Gorąca planeta
- 15.00-15.30 Repetytorium. „Od hieroglifów do telefaksów”, aud. Sławomira Szofa

Wtorek 24 XI

- 9.00-10.00 Radio najmłodszych. Blok audycji dla uczniów klas 0-III: omówienie programu i piosenka na dzień dobry; „Dzień dobry Europo!” (rozmówki angielskie, francuskie, niemieckie i rosyjskie — 15 min.); Zgaduj razem z nami; gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzyka) — 5 min.; nasza książka: Astrid Lindgren „Karlszon z dachu”, przekł. Ireny Szuch-Wyszomirska (5 min.); Teatr dla przedszkolaków „Ale dziadek” słuch. Ireny Landau (prem. — 15 min.)
- 14.30-14.50 Audycja popularnonaukowa dla klas IV-VIII. Ja człowiek
- 15.00-15.30 Repetytorium. Krajobrazy geologiczne, aud. Doroty Truszczyk

Środa 25 XI

- 9.00-10.00 Radio najmłodszych. Blok audycji dla uczniów klas 0-III: omówienie pro-

- gramu i piosenka na dzień dobry; „Dzień dobry Europo!” (rozmówki angielskie, francuskie, niemieckie i rosyjskie — 15 min.); Co, gdzie, kiedy?, gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzyka). — 5 min.; nasza książka: Astrid Lindgren „Karlszon z dachu”, przekł. Ireny Szuch-Wyszomirska (5 min.); Klub Do-re-mi
- 14.30-14.50 Audycja popularnonaukowa dla klas IV-VIII. Tajemnice sztuki współczesnej
- 15.00-15.30 Repetytorium. Mieszkańcy narodowej wyobraźni, aud. Elizy Bojarskiej

Czwartek 26 XI

- 9.00-10.00 Radio najmłodszych. Blok audycji dla uczniów klas 0-III: omówienie programu i piosenka na dzień dobry; „Dzień dobry Europo!” (rozmówki angielskie, francuskie, niemieckie i rosyjskie — 15 min.); Las późna jesień; gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzyka — 5 min.); nasza książka: Astrid Lindgren „Karlszon z dachu”, przekł. Ireny Szuch-Wyszomirska (5 min.); zabawy przy muzyce (aud. muzyka). — 15 min.)
- 14.30-14.50 Audycja popularnonaukowa dla klas IV-VIII. Gospoda pod gęsim piórem — Magazyn aktualności kulturalnych
- 15.00-15.30 Repetytorium. W 44 dni dookoła świata, aud. Piotra Lignara

Piątek 27 XI

- 9.00-10.00 Radio najmłodszych. Blok audycji dla uczniów klas 0-III: omówienie programu i piosenka na dzień dobry; „Dzień dobry Europo!” (rozmówki angielskie, francuskie, niemieckie i rosyjskie — 15 min.); Zgaduj razem z nami; gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzyka) — 5 min.; nasza książka: Astrid Lindgren „Karlszon z dachu”, przekł. Ireny Szuch-Wyszomirska (5 min.); Tęczowy mini-box
- 14.30-14.50 Audycja popularnonaukowa dla klas IV-VIII. Klub pod zielonym parasolem
- 15.00-15.30 Repetytorium. Odczytane na nowo — Sen o niepodległości, cz. II, aud. Elżbiety Marcinkowskiej

Sobota 28 XI

- 16.15-16.35 Zygzak — mag. dla dzieci

# KSIĄŻKA — PRZEŻYCIE

„Klucz do Piłsudskiego” Stanisława Cاتا-Mackiewicz (,,Iskry” 1992) jest przede wszystkim książką — przeżyciem. Ta rzecz sprzed wielu lat nie może przynieść wiele nowego, gdy chodzi o życiorys Marszałka. Monografia Andrzeja Garlickiego, książka Darii i Tomasa Nałęczów oraz wiele innych, nowych opracowań daje głębszy wizerunek samej postaci Józefa Piłsudskiego, jak i tła jego walki. „Klucz...” powstał w Londynie pół wieku temu, ściśle w 1943, a jego autor dysponował wtedy, obok swojej fenomenalnej pamięci, zbiorami British Museum oraz polskich instytucji emigracyjnych. Utykskiwał, że pisać musi „z dala od wszelkich materiałów źródłowych, zdany na łaskę i niełaskę wyłącznie rzeczy drukowanych.”

Postać bohatera książki widziana jest zatem w świetle publikacji dawnej polskiej prasy podziemnej, często od lat nie rozcinanej, jak gorszy się Mackiewicz, także czasopism i książek rosyjskich oraz dzieł bardzo licznych historyków i polityków — od Dmowskiego i Limanowskiego po Różę Luksemburg, Trockiego i Lenina. W sumie, jak na warunki emigracyjne, literatura dość rozległa, ale, zdaniem pisarza, nie wystarczająca na odtworzenie biografii całego człowieka, „wraz z jego życiem osobistym, intymnym, miłościami i miłostkami”. Nie jest to zatem, według słów autora, „biografia romanowana”, ale szereg rozdziałów wybranych z działalności Piłsudskiego głównie przed rokiem 1918.

Mackiewicz, człowiek oddany Wilnu i Wileńszczyźnie, nie pominił też kresowego rodowodu Marszałka, tak po mieczu, jak i po kądzieli, i wieści o jego przodkach od czasów unii horodelskiej. Przypomni o dzieciństwie spędzonym w majątku Żułów i o gorzkich latach uczniowskich w rosyjskim gimnazjum w Wilnie. Będzie to jednak tylko wstęp do opisu dojrzałego życia studenta, spiskowca, sybiraka i wielkiego organizatora podziemia. Znaczną część swoich rozważań poświęcił autor cechom charakteru Piłsudskiego jako Polaka, polityka i męża stanu.

„Klucz do Piłsudskiego” zajmuje się wieloma tematami, równoległymi do biografii tytułowego bohatera. Mackiewicz pasjonuje się dziejami ruchu robotniczego w Polsce i Rosji, a także samą historią Rosji, którą znał wyczerpująco. Wiele się tu mówi o zamachach na carów, osobowości tych władców, o żandarmerii, prowokatorach. Czytelnik zdecydowanie, co mu się wyda w dziele Mackiewicz, szczerza apoteozą Piłsudskiego, czy też cierpki i kąśliwy w treści ryalizacji o rewolucji i rewolucjonistach, rozległa wiedza o rosyjskim systemie ucisku.

Nie możemy też pominąć milczeniem samego autora książki. Jego styl, jego usposobienie pisarskie wymagały wielkich tematów. Napisał przecież „Historię Polski” i studium o jej ostatnim królu, książkę o Dostojewskim i pamflet na Anglię. Jako publicysta, historyk, a jednocześnie gawędziarz, władał wspaniałą polszczyzną. Wiedział o tym: „Pracuję w języku polskim jako pisarz i kocham wyrazy, słowa polskie, jak rzeźbiarz kocha swoją glinę... czy marmur, jak malarz kocha swój karmin, błękit, popielatność czy róż”.

Cokolwiek napisał, stworzone zostało przez umysł burzliwy, wrogi schematom. Świadczyło o zachłanności na wiedzę, o niebywałym odczytaniu w literaturze polskiej i rosyjskiej. Temperament polemiczny (to zresztą, bardzo oględne określenie) przysparzał Mackiewiczowi wiele kłopotów w jego działalności politycznej. W roku 1939 alarmował opinię publiczną, pytając, czy kraj jest należycie przygotowany do nowoczesnej wojny. Zczynił to tak gwałtownie, że w końcu trafił do obozu w Berezie Kartuskiej. On! Jeden z najgorętszych wyznawców Piłsudskiego! W Londynie toczył walkę z obozem Sikorskiego, a znacznie później objął tekę premiera rządu emigracyjnego i niespodziewanie w roku 1956 wrócił do kraju.

Opuszczając Londyn, komunikował i tym, których żegnał, i tym, do których przybywał, kim jest: „Urodziłem się jako Polak, szlachcic litewski i miłośnik Wilna nikt nie wyrwie z mego serca. Urodziłem się jako katolik i umrę jako katolik. Wiele lat prowadziłem walkę z Rosją i komunizmem rosyjskim”. Po powrocie do Warszawy sporo jeszcze tworzył i drukował, ale, podobnie jak Wańkowicz, miał przejścia z władzą. Dodajmy, że jako redaktor przedwojennego „Słowa”, konserwatywnego dziennika, wydawanego w Wilnie; był opiekunem młodych i niezależnych twórców. Łamy swojego pisma i jego literackiego dodatku „Żagary”, udostępniał Iłakowiczównie, Miłoszowi, Pruszyńskiemu, a także młodym lewicowcom: Dembińskiemu, Jędrzychowskiemu, Putramentowi. Ostatniego Sarmatę na wiele było stać.

Wracajmy do obecnie wydanej książki. Józef Piłsudski jest w niej przedstawiony jako działacz, który nigdy nie zmieniał poglądów ani celu swoich dążeń. Zmierzał do niepodległości przez walkę zbrojną i to osiągnął. Korzystał przy tym z różnych politycznych okazji i, mówiąc językiem Cاتا, „sił rozpędowych”. Z rosnących wpływów Polskiej Partii Socjalistycznej, której przewodził w podziemiu przez 16 lat, z dynamiki rosyjskich nurtów rewolucyjnych, którym jednak

nigdy nie chciał się podporządkować. Nie odrzucał możliwości porozumienia z... Japonią, jako wrogiem Rosji (był w Tokio w roku 1905), wreszcie w okresie zbliżającej się wojny światowej zaprezentował „orientację proaustriacką”. Za każdym razem — podkreśla Cاتا-Mackiewicz — chodziło tylko o inną taktykę, cel pozostawał bez zmian, choć same nawet przemiany w sposobie myślenia społeczeństwa nie były łatwe.

Według Mackiewicz, Piłsudski wierzył, że po klęsce dwóch powstań szlacheckich, listopadowego i styczniowego, nastąpi ludowe i ono okaże się zwycięskie. „Było to mu przekazane przez usną tradycję od tych członków Rządu Narodowego 63 roku, którzy z tą wiarą szli na szubienicę” — pisze Cاتا i krytycznie ocenia rewolucję 1905 roku w naszym kraju. Bo oto Piłsudski doczekał się wreszcie „rozkołysania ruchu masowego, o czym od dzieciństwa marzył, zobaczył wreszcie tłumy, które wyszły na ulice przeciw policji, kozakom i wojsku”, ale wtedy zrozumiał, że te tłumy nie domagają się niepodległości kraju. Przeciwnie, słychać było nawet okrzyki „Precz z białą gęsią”. Przeważały wpływy Wschodu — międzynarodowe i ponadnarodowe.

Wydaje się, że starsze pokolenie Polaków przekazywały inną atmosferę tamtych wspaniałych dni. A już na pewno postępowany przez Mackiewicz „Czerwony Sztandar” stał się pieśnią patriotyczną, śpiewaną także przez ludzi nie mających nic wspólnego z teorią i praktyką marksizmu. Podobnie „Na barykady”. Nie było chyba rewolucji społecznej, bliższej polskiej sprawie narodowej niż tamta z 1905 roku. Tak potocznie myślimy. Niemniej pozytywne są wszelkie informacje, różne od utrwalonej tradycji. I tak na przykład dobrze wiedzieliśmy o niechęci Sienkiewicza do ruchów rewolucyjnych, ale sam autor omawianej książki wydaje się zaskoczony słowami, w jakich twórca „Trylogii” ocenia nasz rok 1905. Sienkiewicz pisze o „barbarzyńskim i pozbawionym mózgu socjalizmie krajowego wyrobu” i o całej tej niby-rewolucji, która „właśnie dlatego, że nie była narodowa, przeszła w zwykły bandytyzm”. „Sienkiewicz przesadza” — czytamy z ulgą wypowiedź Mackiewicz.

Fragmety książki poświęcone zapatrywaniu Ludwika Waryńskiego na kwestię niepodległości Polski czyta się z podobną przykrością. Wychowywali się w swego rodzaju kulcie przywódcy „Pierwszego Proletariatu”, do dziś wżrusza nas elegia o jego śmierci. Tymczasem przytoczone tutaj cytaty z pism i przemówień Waryńskiego dowodzą, że nie tylko programowo pomijał on dążenia do niepodległego bytu kraju, ale je potępiał. I te historyczne, i te współczesne. „Jeślibyśmy dziś rzucili hasło o niepodległej Polsce (...) to dlatego tylko, aby wywołać powstanie, a wtedy klasy uprzywilejowane uchwycą kierownictwo w swoje ręce. Precz z patriotyzmem”.

Kluczem do zrozumienia osobowości Józefa Piłsudskiego jest jego miłość do styczniowego powstania i celu, jaki sobie stawiał. Cel ten odrzucał Waryński: „My nie bojownicy 63 roku, ojczyzną naszą jest cały świat”.

# POTĘPIENIE EUTYCHESA

**D**ZIS, 22 listopada (Rzymianie mówili: 10 dni przed kalendami grudnia) 448 r. (544 lata temu), obradujący w Konstantynopolu synod biskupów potępił Eutychesa.

Czasy o których mówimy, stanowią dla Kościoła epokę trudną. Od początku czwartego wieku obserwujemy narastający proces rozpadu cesarstwa rzymskiego na dwie części: wschodnią i zachodnią. Owo załamanie się jedności politycznej postawiło Kościół wobec skomplikowanych problemów natury organizacyjnej, sprzyjając krystalizowaniu się odrębnych struktur. Nakładają się na to i inne czynniki, do których należy z pewnością dokonujący się w tym czasie bolesny proces zerwania więzi kulturowej między greckim, hellenistycznym Wschodem, a rzymskim, łacińskim Zachodem. Obie części Kościoła zaczynają stopniowo żyć swoim odrębnym rytmem. Wydarzenie, o którym dziś mówimy nie ma z tym wszystkim bezpośredniego związku, wyrasta jednak niewątpliwie z ogólnej atmosfery epoki. Wschód chrześcijański poczynając już od drugiej połowy IV wieku wstrząsany jest sporami natury doktrynalnej toczonymi wokół dwójstwej natury Jezusa Chrystusa — Boga i Czwłowieka. Powstają w tej kwestii co i raz nowe, coraz bardziej zniuansowane poglądy, szerzą się wzajemne krytyki, ataki, oskarżenia. Oponenti potępieni są jako heretycy. Szczególnie wiele zamieszania i namietności wywołały dwie doktryny: nestorianizm (od Nestoriusza biskupa Konstantynopola w l. 428-431), kładący nacisk na naturę ludzką Chrystusa i monofizytyzm, który przypisywał Chrystusowi w zasadzie tylko jedną naturę — boską, przez którą element ludzki byłby niejako wchłonięty. Tym, który ten ostatni pogląd zainicjował był właśnie Eutyches przełożony klasztoru w Konstantynopolu, człowiek wpływowi, posiadający silną pozycję na dworze cesarskim.

Za swą herezję Eutyches spotkał się z gwałtownym kontratakiem i jak już wyżej powiedziano, 22 listopada 448 roku został on potępiony przez zebrały w Konstantynopolu synod biskupów. Rzecz się jednak na tym nie skończyła, Eutyches korzystając ze swych szerokich wpływów rozpoczął kontrataki. Przy poparciu Dioskura, biskupa Aleksandrii, a zwłaszcza Chryzafiosa, potężnego eunucha cieszącego się zaufaniem cesarza Teodozjusza II, doprowadził do zwołania dnia 30 marca 449 roku, soboru ekumenicznego w Efezie. Sobór ten został starannie „przygotowany” przez zwolenników Eutychesa. Część jego przeciwników nie została do obrad dopuszczona, a innych przewodniczący obradom Dioskur zastraszył i nie dopuścił do głosu. W tej sytuacji rezultat soboru był oczywisty: uzyskano „rehabilitację” Eutychesa i potępienie oraz złożenie z urzędów jego przeciwników. Naturalnie, poszkodowani składają odwołania, protestują gorąco przeciwko postanowieniom tego, jak go nazwano „zbójckiego” soboru w Efezie. Wszystko to jest jednak nieskuteczne. Sytuacja jednak zmienia się radykalnie, gdy 28 lipca umarł nagle cesarz Teodozjusz II (dwa dni wcześniej, w czasie przejażdżki, spadł z konia, czego następstwem było śmiertelne uszkodzenie kręgosłupa) i gdy wkrótce potem Chryzafios został odsunięty, skazany i ścięty. W nowej sytuacji zwołany zostaje w dniach 8 X — 1 XI 451 roku kolejny sobór powszechny w Chalcedonie. Na soborze tym (już czwartym w dziejach Kościoła), który zgromadził ponad 500 biskupów, anulowano uchwały „zbójckiego” soboru efeskiego i jak zwykle bywa w takich wypadkach, jednych zrehabilitowano, a innych złożono z urzędu i potępiono. Potępiono też, co oczywiste, monofizytyzm, ale co równie oczywiste, owo potępienie niczego do końca nie załatwiło, bo i załatwić nie mogło. Spór o monofizytyzm trwał dalej, a decyzje Soboru Chalcedońskiego zapoczątkowały długi i głęboki kryzys w Kościele i jego podział, który trwa do dziś. Choć patriarcha Konstantynopola i biskup Rzymu zgodnie potępiłi monofizytyzm, to Sobór Chalcedoński uchwalił jednocześnie, że Patriarcha Konstantynopola jest całkowicie równy co do swych praw biskupowi Rzymu. Miało to w konsekwencji doprowadzić do całkowitego rozłam i schizmy. Monofizytyzm zaś przetrwał do dzisiaj i szereg wschodnich kościołów doby obecnej (m.in. koptyjski, etiopski, armeński), nie zaakceptowało nigdy decyzji Soboru Chalcedońskiego i trwają nadal przy poglądach monofizyckich.

**D**EMOKRACJA jest niezwykle skuteczną metodą załatwiania wielu problemów politycznych, czy nawet społecznych. Wola większości, będąca istotą demokracji, jest i może być czynnikiem rozstrzygającym w wielu sprawach wywołujących spory. Tam jednak gdzie istnieje konflikt poglądów, przekonania — ten właśnie sposób rozstrzygnięcia okazuje się nieskuteczny, a nawet szkodliwy. Metoda głosowania nie można rozstrzygać o tym co słuszne i co niesłuszne, co prawdziwe i co nieprawdziwe. Wyobraźmy sobie na moment co by było, gdyby w czasach Kopernika, jego teorię heliocentryczną poddano demokratycznej próbie głosowania — pewne jest (bo tak w gruncie rzeczy było), że zdecydowana większość uznałaby, że jedynie słuszną jest koncepcja geocentryczna. Warto i dziś sobie to uświadomić i pamiętać, że demokracja (jako wyraz woli większości) nie do wszystkiego da się zastosować, a powoływanie się na powszechną opinię nie zawsze ma sens.

## RADA W RADE nr 21

**Poziomo:**

- 1) do golenia, 5) cytat przed tekstem utworu, 8) małe do szeptania, 9) gramatyk rzymski, autor komentarzy do Wergiliusza, 10) zbudowane z nefronów, 11) potrawa z jaj, 12) znany niezjący polityk egipski, 15) pelerynka na wieczorowej sukni, 18) arabski bębenek, 21) worki na grzbiecie muła, 22) łany, pola, 23) pieszczotliwa muzyka, 27) członek rady miejskiej, 29) piękno, 32) Baba Jaga, 33) roślina z rodziny dzwonkowatych, 34) z Telmą w kinie, 35) koszenie trawy, 36) maskujący kolor, 37) waleczek.

**Pionowo:**

- 1) ... życie stało się prostsze, 2) wyciąg z akt stanu cywilnego, 3) historyczny krążownik, 4) drań, 5) składa detale i zespoły do kupy, 6) gody pod wodą, 7) długi tunel w Nowej Zelandii, 13) miasto w Rumunii (Karpaty Południowe), 14) pierwsza w świecie elektryczna maszyna cyfrowa, 16) wysoko z męskiego gardła, 17) słynny angielski chemik rolny, 19) graniczny wydatek, 20) syntetyczny język, 24) widziadła, 25) uczucie w podskokach, 26) wielkość liczbowa z akwariem, 27) z fizykiem na dwoje babka wróżyła, 28) namiot dla Mongoła, 30) lotniczy stop aluminium, 31) utwór Chateaubriana.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 32 tworzą hasło — sentencję łacińską.

Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartkach pocztowych lub widokówkach, prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród czytelników, którzy nadesłały poprawne odpowiedzi, rozlosujemy NAGRODY.

1		2		3		4		5		6		7
	21					24						17
				8								10
9								10				
	28			26								
				11								
						27					29	
12	13		14					15	16			17
				18		19		20				
						30				8		
21										22		
	7						14					3
						23	24	25	26			15
						2			18			
27		28							29		30	31
						13						11
	32					32						
33									34			
						19						22
	23		12					5			20	
36												
						4		6				